

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



PODSUMOWANIE KADENCJI 2010-2015	4-5
JELEŃ MAZURSKI - DUMĄ NASZYCH ŁOWISK	6-7
HUBERTUS EXPO 2015	13
VIII WYSTAWA PRZYRODNICZO-ŁOWIECKA W JEDWABNIE	16-17
DODATEK DO MYŚLIWCA - KADYNY - POMNIK ŁOWIECTWA W MINIONYM TYSIĄCLECIU	

HUNTER SAFES

Zapraszamy do salonu firmowego w OLSZTYNIE
 ul. Kotańskiego 4 hubert@huntersafes.pl
 tel: 503 682 960

www.manufakturasejfy.pl

MANUFAKTURA
SEJFY

Festiwal Kultury Myśliwskiej

19 lipiec 2015
 W Lidzbarku Warmińskim

10.30 Msza św. myśliwska Kościół św. Ap. Piotra i Pawła

11.30 Przejście pocztów sztandarowych
 pod Wysoką Bramę

12.00 Koncert zespołów myśliwskich
 Wspólne gotowanie z Wojciechem Charewiczem
 Wystawa fotografii Waldemara Bezucha
 Prezentacja ptaków łowczych
 Pokaz mody myśliwskiej
 Prezentacja Nadleśnictw
 Jarmark

Organizatorzy  **Urząd Miejski**
 w Lidzbarku Warmińskim  **Zarząd Okręgowy PZŁ**
 w Olsztynie

Podsumowanie kolejnych 5 lat „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”



Istniejemy już 19 lat. W tym czasie ukazało się 65 numerów kwartalnika (z numerem zerowym łącznie). Zmieniały się redakcje, a „Myśliwiec...” wciąż istnieje i sytuacja jego jest stabilna. Okres ostatnich 5 lat można zaliczyć do udanych.

Po pierwsze, w dalszym ciągu udaje się uzyskiwać dotacje na wydawanie „Myśliwca...” z WFOŚ i GW w Olsztynie i dzięki temu pismo może być dostarczane bezpłatnie do myśliwych i instytucji.

Po drugie, zwiększony został nakład pisma do 5,5 tys., co jest dużym sukcesem, ale i obciążeniem finansowym. Z myśliwskich czasopism regionalnych nasz nakład jest największy w Polsce.

Po trzecie, „Myśliwiec...” rozsyłany jest pocztą w koszulkach foliowych, które zabezpieczają go przed zamoknięciem, co często zdarzało się poprzednio.

Po czwarte, „Myśliwiec...” współpracuje ściśle z 4 ościennymi okręgami (białostocki, elbląski, łomżyński, suwalski), z którymi praca układa się z roku na rok coraz lepiej. Dociera do nas dużo ciekawych i merytorycznych materiałów z tych okręgów. Rozszerzono zespół osób współpracujących z redakcją, co jest odnotowane w stopce redakcyjnej.

Po piąte, rokrocznie odbywają się 2 spotkania w ramach Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich, wspomnianych wyżej okręgów, na których omawiane są sprawy dotyczące „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”. W większości zgłaszane postulaty i propozycje są wdrażane do realizacji.

Po szóste, od bieżącego roku udało się wdrożyć procedury związane z przestrzeganiem kwartalnych terminów wydawania „Myśliwca...” w porozumieniu z drukarnią AWF Mazury. Będziemy starali się dotrzymać tych ustaleń. Obecny numer specjalnie wychodzi z niewielkim opóźnieniem, ze względu na publikację materiałów podsumowujących 5-letnią kadencję ZO PZŁ w Olsztynie.

Po siódme, udało się przywrócić po latach wydawanie 4-stronicowej wkładki, która w dużym stopniu rozwiązuje bieżące redakcyjne problemy z publikacją coraz liczniej nadsyłanych artykułów prasowych.

Po ósme, udało się redakcji uczestniczyć w pierwszym spotkaniu regionalnych redakcji myśliwskich w Polsce, które odbyło się w ubiegłym roku w Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu. Kolejne spotkanie przewidziane jest na rok bieżący. Dzięki tej współpracy docierają do nas wszystkie czasopisma regionalne wydawane przez okręgi PZŁ w kraju. Mamy więc szeroki przegląd krajowej prasy łowieckiej oraz bezpośrednie kontakty z redakcjami.

Po dziewiąte, z nadsyłanej korespondencji wynika, że coraz lepiej jesteśmy postrzegani jako pismo propagujące tematykę regionalną, odkrywające nowe lub zapomniane karty historii naszych regionów oraz prezentujące bieżące osiągnięcia hodowlane, badania naukowe w północno-wschodniej Polsce.

Po dziesiąte, nasi redaktorzy docierają w poszukiwaniu tematów i materiałów do coraz to większej liczby kół łowieckich, uczestniczą w licznych spotkaniach wyjazdowych, naradach, targach i wystawach łowieckich, na zawodach strzeleckich, i wszędzie tam, gdzie nasza obecność jest wskazana, żeby zebrać materiały do publikacji i podzielić się nimi z czytelnikami. Nie wszystkie imprezy możemy obsłużyć, ponieważ zespół redakcyjny jest nieliczny, ale mamy nadzieję, że od nowej kadencji uda się zmobilizować nowe grono społecznych redaktorów, którzy wspomogą redagowanie pisma.

Mamy nowe pomysły, które czekają na realizację w kolejnej kadencji. A przecież za rok będziemy obchodzili swoje 20-lecie, skromny jubileusz, który należy uświetnić uroczystym spotkaniem i wspomnieniem minionych lat w służbie piórem i aparatem fotograficznym.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji

Rada Programowa:

Jarosław Groszyk
Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski
Dariusz Zalewski

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Robert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Stary Dzierzgoń
Alicja Milewska – Białystok
Jerzy Włostowski – Łomża

Przygotowanie i druk:

AWF Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:

Dziki - warchlaki
Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5000 egz.

Podsumowanie kadencji 2010-2015

Okręg olsztyński PZŁ skupia 95 kół łowieckich, w tym 69 z siedzibą na terenie okręgu. **W sumie koła gospodarują na powierzchni 1,2 miliona hektarów łowisk w 183 obwodach łowieckich, z 201 położonymi w granicach okręgu.** To ½ powierzchni województwa warmińsko-mazurskiego. W olsztyńskim Okręgu zrzeszonych jest 4225 myśliwych, i w ostatnich latach ich liczba stale wzrasta, kobiet polujących – 99, a myśliwych niestowarzyszonych – 432. Pozostali to członkowie kół łowieckich.

Na początku kadencji 2010-2015 stawialiśmy sobie jako Okręg ambitne cele, o których MORŁ złoży sprawozdanie na najbliższym Zjeździe Okręgowym, który odbędzie się 1 sierpnia br. W artykule tym, przedstawię tylko kilka strategicznych zadań, które stanęły m.in. przed Zarządem Okręgowym PZŁ i jego członkami u pręgu kadencji.

Zjazd zobowiązał organy okręgowe do zrealizowania zadań w zakresie: 1) gospodarki łowieckiej – podwyższenia poziomu jej realizacji i monitoringu jej efektów; 2) szkolenia – w wielu wymiarach, nie tylko dla nowo wstępujących i selekcjonerów, ale również członków PZŁ; 3) tworzenia pozytywnego wizerunku łowiectwa nie tylko poprzez kontynuację wydawnictwa naszego kwartalnika przyrodniczo-łowieckiego, ale poszukiwanie nowych form przekazu medialnego o łowiectwie, dla szerokiego grona odbiorców z nim nie związanych; 4) poszukiwania środków zewnętrznych na realizację zadań statutowych olsztyńskiego Okręgu PZŁ, w tym na budowę Warmińsko-Mazurskiego Centrum Edukacji Ekologicznej w Gutkowie.

Ad. 1) W zakresie gospodarki łowieckiej od kilkunastu sezonów konsekwentnie realizujemy programy przebudowy struktury wiekowej i płciowej populacji sarny i jelenia szlachetnego, połączonej z kompleksowym monitoringiem efektów prowadzenia gospodarki łowieckiej w obwodach dzierzawionych. Monitoring to podstawowe narzędzie nowoczesnego zarządzania populacjami zwierzyny. Efekty naszych działań, wdrażanych wspólnie z kołami i OHZ-mi, w mijającej kadencji znalazły swoje odzwierciedlenie również w krajowym rankingu najlepszych trofeów łowieckich. Od dwóch lat jesteśmy numerem 3. w rankingu najlepszych parostków kozłów sarny, od czterech lat numerem 1. w Polsce pod względem liczby pozyskanych medalowych wieńców jeleni. Konsekwencją tych działań jest fakt, że nasz Okręg przed komisją wyceny trofeów złotomedalowych powołaną przez CIC, dostarczył w 2014 r. największą liczbę trofeów. **Mijająca kadencja jest również zwieńczeniem prac w zakresie Programu postarzenia populacji jelenia szlachetnego. W roku 2014 r. w łowiskach olsztyńskich kół odstrzelono 182 byki medalowe, w tym 12 złotomedalowych, wśród których cztery najlepsze uplasowały się w pierwszej dziesiątce najlepszych wieńców Warmii i Mazur. Ostatnie 10 lat to prawdziwy, historyczny wysyp medali za trofea, w tym również za oreża dzików, łopaty danieli, czaszki drapieżników. To z pewnością potwierdzenie solidnie przez nas wszystkich prowadzonych działań w zakresie gospodarki łowieckiej, a zarazem wdrożonego przez ZO dobrego, sprawdzonego systemu wyceny trofeów. **Myśliwi naszego okręgu PZŁ chcą wycenić trofea, to z pewnością sukces trofeistyki łowieckiej, osiągnięty po latach wyteżonej pracy. Potwierdzeniem przytoczonych wyżej faktów niech będzie informacja, że w kadencji 2005-2010 wyceniliśmy 598, a w obecnej ponad 1325 trofeów medalowych (do 08.06. br.).****

W zakresie realizowanego monitoringu, od siedmiu lat wszystkie trofea samców zwierzyny płowej wprowadzamy do ogólnopolskiego systemu komputerowego Łowiectwo w Polsce. Pozwala on nam na merytoryczną analizę i płynne zarządzanie gospodarką populacjami jeleniowatych. To działania pochłaniające każdego roku ponad miesiąc pracy jednego pracownika

biura ZO. Mijająca kadencja pozwoliła nam również dopracować dokumentację RPŁ i ŁOW do poziomu, który spełnia, w dużej mierze, oczekiwania ustawodawcy potwierdziła NIK.

W ostatnich sezonach wdrożyliśmy również w kilkunastu obwodach naszych kół pilotażową inwentaryzację zwierzyny drobnej – zająca i wybranych gatunków drapieżników, w tym gatunków synantropijnych (psów i kotów).

Dzięki stałej od lat współpracy z UWM zrealizowano dwie obszernie monografie naukowe opisujące m.in. działania i ich efekty dotyczące gospodarowania populacjami i charakterystyki jelenia szlachetnego i sarny w olsztyńskim okręgu PZŁ. **Uczestniczyliśmy ponadto, jako ZO oraz część naszych kół łowieckich, w realizacji trzech grantów naukowych finansowanych przez Komitet Badań Naukowych oraz WFOŚiGW w Olsztynie.** Jeden dotyczył m.in. inwazyjnych gatunków zwierząt łownych – jenota i norki amerykańskiej, dwa projekty dotyczyły inwentaryzacji zwierzyny. W ramach tych prac powstała m.in. instrukcja do inwentaryzacji zwierzyny polnej, która – mam nadzieję, że zostanie wdrożona w nadchodzącej kadencji, w większości obwodów łowieckich naszego okręgu.

W mijającej kadencji realizowaliśmy 16 rodzajów szkoleń głównie dla myśliwych i osób funkcyjnych w kołach. W sumie przeszkolono ponad 3700 osób.

Kolejne zadanie postawione przez OZD przed Organami Okręgowymi na początku kadencji, to propagowanie w społeczeństwie idei aktywnej ochrony przyrody, w tym oczywiście łowiectwa, oraz wzmocnienie wśród myśliwych świadomości znaczenia ich działań w całym systemie ochrony przyrody w Polsce. W tym obszarze działania od 19 lat – wydajemy kwartalnik Myśliwiec Warmińsko-Mazurski, który w nakładzie 5500 egzemplarzy dociera obecnie m.in. do myśliwych naszego okręgu i okolicznych: elbląskiego, suwalskiego, białostockiego i łomżyńskiego. **W 2011 r. oddaliśmy do rąk czytelników ponad 700. stronicową, monografię Północno – Wschodnia Kraina Łowiecka.** To z pewnością ważny element naszych poczynań organizacyjnych i edytorskich w mijającej kadencji, pokazujący wizerunek polskiego łowiectwa, w tym 70 lat funkcjonowania PZŁ na Warmii i Mazurach.

Dla szerokiego kręgu odbiorców od 2012 r. do marca 2015 r. **realizowaliśmy emitowany w TVP Olsztyn comiesięczny program przybliżający działalność myśliwych i ich rolę w ochronie przyrody w Polsce pt. MyśliwiecZ.pl.** Trzydzieści sześć odcinków tego programu, nadawanego w najlepszym czasie antenowym, przez trzy lata każdego miesiąca oglądało w TVP Olsztyn, Opole i Kielce ponad 150 tys. widzów. W sumie przez 3 lata daje to ponad pięciomilionową widownię telewizyjną. Od czerwca br. program emituje również TVP Polonia, prezentując łowiectwo i polskiego myśliwego z dobrej strony, co we współczesnym świecie medialnym należy niestety do rzadkości. Cykl filmów pt. MyśliwiecZ.pl w 2012 r. uznano za najlepszy w Polsce program TV w konkursie zorganizowanym przez Zarząd Główny PZŁ. Z całą pewnością film ten by nie powstał, gdyby nie profesjonalizm Studia filmowego „Ruchome Obrazki” oraz wsparcie finansowe udzielone przez WFOŚiGW i przychyłność władz TVP Olsztyn.

Ostatnie mediale przedsięwzięcie to przygotowany portal edukacyjny pn. Ekwiedza.edu.pl, zrealizowany z 85% wsparciem finansowym UE z RPO Warmia i Mazury 2007-2013, w ramach pozyskanego przez ZO projektu pt. „Edukacja ekologiczna poprzez IT”. To nowa formuła zastosowana przez nas, aby lepiej, bardziej merytorycznie, skuteczniej docierać do społeczeństwa, prezentując rzeczywisty obraz m.in. łowiectwa i innych form ochrony przyrody, z którymi myśliwi i PZŁ powinni być utożsamiani. **Do innych przedsięwzięć**

w Olsztyńskim Okręgu PZŁ



Nowowytbudowany budynek W-MCEE w Gutkowie

okręgowych godnych szczególnej uwagi należy zaliczyć m.in.: coroczny Festiwal Kultury Myśliwskiej w Lidzbarku Warm. i Regionalną Wystawę Przyrodniczo-Łowiecką w Nadleśnictwie Jedwabno (będącą podsumowaniem oceny prawidłowości odstrzałów samców zwierzyny płowej w okręgu), Senior Games 2012, wojewódzkie konkursy przyrodnicze dla dzieci i młodzieży szkolnej, od 2014 r. Targi łowieckie Hubertus Arena w Ostródzie. Wszystkie te przedsięwzięcia współorganizujemy z różnymi podmiotami, takimi jak: Samorząd Miasta Lidzbark Warmiński, Lasy Państwowe, Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Warmińsko-Mazurskie Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Olsztynie, Expo Arena S.A. w Ostródzie, Koła Łowieckie rejonów: Ostróda, Morąg, Lidzbark Warmiński i Mrągowo.

Skala działań w wielu obszarach znacznie przekracza nasze możliwości finansowe jako organizacji pozarządowej. Dlatego Zarząd Okręgowy stale poszukuje dodatkowych środków z zewnątrz na realizację nowych przedsięwzięć w ramach działalności statutowej. Często poczynania te nie są widoczne dla wielu naszych członków. **W 5 ostatnich latach przygotowaliśmy 18 grantów, na łączną kwotę ponad 8 mln zł.** Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie w minionym tylko 2014 r. przygotował pięć wniosków o dofinansowanie działalności naszego Okręgu. Z przygotowanych wniosków o pozyskanie środków zewnętrznych na działalność Okręgu otrzymano dofinansowanie na: - portal internetowy „Edukacja ekologiczna poprzez IT” (RPO Warmia-Mazury 2009-2013) - 234.986,65 zł; - „Konkurs dla dzieci i młodzieży szkolnej” (WFOŚiGW) - 5.000,- zł; - druk i przygotowanie oraz wysyłkę kwartalnika przyrodniczo-edukacyjno-łowieckiego „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski” - 20.000,- zł; (WFOŚiGW).

Ponadto w 2014 r. pozyskano środki na aplikację złożoną w 2013 r. z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia – Mazury 2007-2013 pt. „Zastosowanie i promowanie wykorzystania odnawialnych źródeł energii poprzez budowę instalacji pompy ciepła w budynku Warmińsko-Mazurskiego Centrum Edukacji Ekologicznej PZŁ w Gutkowie” – 156.513,35 zł.

W sumie w kadencji, do dnia pisania artykułu, Zarząd Okręgowy pozyskał – ponad 600.000,- zł dodatkowych środków na działalność Olsztyńskiego Okręgu PZŁ.

Ponadto na liście rezerwowej w NFOŚiGW znajduje się projekt z 2013 r. pt. „Poprawa stanu ochrony zwierzyny drobnej i odbudowa populacji zająca i kuropatwy w wybranych obwodach łowieckich olsztyńskiego okręgu PZŁ” na łączną kwotę 3.937.100,- zł. Jak sądzę nie ma już szans na otrzymanie środków na ten cel. - Zapewne będzie trzeba napisać kolejny, lepszy projekt, który uzyska aprobatę instytucji przyznającej środki

krajowe lub europejskie. Mam nadzieję, że nasz Okręg jeszcze w tym roku zdobędzie z NFOŚiGW planowane kilkaset tysięcy złotych na realizację W-MCEE w Gutkowie i zamkniemy tę inwestycję, która ma służyć m.in. edukacji przyrodniczej szczególnie dzieci i młodzieży, ale nie tylko.

Warto wspomnieć, że **Okręg nasz rocznie realizuje ponad 100 przedsięwzięć organizacyjnych, takich jak: szkolenia, wystawy, filmy, wydawnictwa, imprezy strzeleckie, kynologiczne, z zakresu promocji i kultury łowieckiej, wiosenno-jesienne oceny prawidłowości odstrzałów zwierzyny, nie licząc działań administracyjnych i bieżącej działalności biura Zarządu Okręgowego, Strzelnicy myśliwskiej w Gutkowie, ośrodka kynologicznego i zagrody dziczej w Kabornie, wyceny trofeów, oceny odstrzałów komercyjnych, przygotowywanie projektów o dotacje z różnych funduszy itp.**

Na zakończenie należy wspomnieć, że realizacja tych zadań przypada na niełatwy okres budżetowania olsztyńskiego okręgu PZŁ. Do 2017 r. spłacamy jeszcze kredyt zaciągnięty na budowę siedziby PZŁ, od jesieni 2013 r. rozpoczęliśmy, kolejną inwestycję, na którą wydano już 1.015.422 zł. Zmuszeni zostaliśmy do jej rozpoczęcia w tym terminie z powodów przyznania środków z UE na realizację W-MCEE w Gutkowie. W mijającej kadencji na spłatę kredytów średnio rocznie musieliśmy przeznaczać z naszego budżetu kwotę 205.228 zł, dla porównania wpływy ze składek członkowskich pozostające do naszej dyspozycji to w tym okresie średnio 755.180 zł. W takiej sytuacji nawet uzupełnienie 15% naszego wkładu do projektu współfinansowanego przez UE jest obecnie dla Zarządu Okręgowego niełatwym zadaniem. Jednocześnie **trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie takiej struktury organizacyjnej, jaką jest Okręg PZŁ, bez dodatkowych środków finansowych, dostępnych wokół nas, z których bezwzględnie również w nadchodzącej kadencji powinniśmy korzystać, przedstawiając nowe ciekawe pomysły, inicjatywy wynikające z zadań statutowych i obowiązków wynikających z ustawy Prawo łowieckie.**

W artykule przedstawiłem tylko fragment aktywności Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie, którego moim zdaniem, jak i zdaniem członków Zarządu, należała do priorytetowych w funkcjonowaniu okręgu w latach 2010-2015. MORŁ z pewnością szerzej omówi i podsumuje w swoim sprawozdaniu mijającej kadencji działalność organów okręgowych, w tym Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie oraz w szczegółach zapozna z nim wszystkich członków PZŁ w okręgu. A Okręgowy Zjazd Delegatów PZŁ wyznaczy kolejne ambitne zadania dla MORŁ i ZO na kolejną kadencję.



Jeleń mazurski dumą naszych łowisk

Pięć złotomedalowych wieńców z sezonu 2014/2015

W 2000 r. ówczesny Zespół Gospodarki Łowieckiej UWM w Olsztynie wspólnie z Zarządem Okręgowym PZŁ w Olsztynie przygotował ponad 170 stronicowe opracowanie pt. „Baza danych do wdrożenia monitoringu podstawowych gatunków zwierząt łownych i bobra w woj. warmińsko-mazurskim”. Było ono następnie szeroko omawiane na spotkaniach z kołami całego Okręgu, pod kontem prowadzonej przez myśliwych gospodarki populacjami zwierzyny grubej.

Odstrzał jeleni w tym okresie we wszystkich obwodach województwa kształtował się na poziomie 3000-3400 osobników, i był tylko nieznacznie niższy w porównaniu z okresem redukcji jeleni w latach 90. Mocne przestrzelanie byków w II klasie wieku (6.-10. rok życia) na przełomie lat 80. i 90. XX w., spowodował znaczne odmłodzenie samców w populacji jelenia. W drugiej połowie lat 90. i u progu XXI w., gdy wykonywano intensywny odstrzał ilościowy jeleni, zgodny z zasadami odstrzału strukturalnego w grupach płciowo-wiekowych, często spotykano w łowisku sytuację kiedy we wrześniu młode byki – szóstaki, ósmaki prowadziły rykowiskowe chmury łań. Legendą stały się już tylko rykowiska z mazursko-warmińskich borów i lasów z końca lat 60., 70. i 80. Z tego okresu pochodziło do minionego sezonu 250 (74%) najlepszych byków medalowych naszych łowisk. Opracowana „Baza danych do wdrożenia monitoringu” jednoznacznie wykazała, że pozyskanie w grupach płciowo-wiekowych było, w analizowanym okresie stabilne i zgodne z wówczas i obecnie obowiązującymi zasadami selekcji. Kształtowało się na poziomie 32% byki, 47% łanie, 21% cielęta. **W klasach wieku byków pozyskanie było z punktu widzenia obecnie prowadzonych zasad katastrofalne. Z moich badań, które w tym okresie prowadziłem, wynika, że strzelaliśmy w okręgu 1-2% byków w III klasie wieku.** Pozyskanie 15-20% osobników w tej klasie było marzeniem – wręcz graniczyło z utopią. Po prostu – w łowisku nie było takich byków. Choć oficjalne statystyki wskazywały nawet 7-8%. No cóż w myśl zasady – papier przyjmie wszystko. Spowodowane było to m.in. brakiem szczerzego

systemu oceny prawidłowości odstrzałów.

Mieliśmy odstrzały dokonywane przez myśliwych krajowych i obcokrajowców, w kołach i OHZ, i wszędzie obowiązywały różne zasady ich egzekwowania i ewidencjonowania. Od 2005 r. zostało to w dużej mierze ujednoczone, ZO PZŁ wspólnie z ALP odpowiadają za jakość gospodarowania jeleniem w naszych łowiskach. **Dzisiaj można powiedzieć, że mamy w okręgu olsztyńskim dobrze funkcjonujący system oceny i wyceny trofeów łowieckich.** Oczywiście nie popadamy w zachwyty, kilka kwestii, warto byłoby jeszcze poprawić. A ostatni rok dostarczył jeszcze kilku.

Przy poziomie pozyskania 800-1000 jeleni byków w województwie, w latach 90. do pierwszych lat drugiego tysiąclecia w ramach odstrzału w klasach wieku pozyskanie byków w: I klasie wynosiło ok. 70 %, w II klasie – 28-29%, a w III wspomniane ok. 1-2,5%. Ten poziom odstrzałów w najstarszej klasie utrzymywaliśmy następnie od 2003/2004, w latach do 2007/2008 już świadomie. Zmieniliśmy jednak bardzo wiele w podejściu do gospodarowania populacją jelenia szlachetnego w naszym okręgu, zmiany te zapoczątkowano w sezonie 2001/2002, a konkretnie z uzgodnienia istoty działań, z Alfredem Szlaskim ówczesnym dyrektorem RDLP w Olsztynie. **Program postarzenia populacji jelenia mazurskiego wprowadzono w życie od sezonu 2003/2004. Zakładał on:**

- 1) Ograniczyć średnie pozyskanie jeleni byków w Okręgu Olsztyńskim PZŁ w stosunku do lat wcześniejszych o 20-30%. Odstrzał łań i cieląt utrzymać na dotychczasowym poziomie.
- 2) Zmniejszyć pozyskanie byków w I klasie wieku do poziomu nie przekraczającego 50% całej puli odstrzelonych byków. W Okręgu obowiązuje zasada pozyskiwania szpicaków do minimum.
- 3) Przestrzegać zasady nie przesuwania odstrzałów z klasy do klasy, szczególnie zastępowanie odstrzału byków z klasy II i III, odstrzałem w I klasie wieku.
- 4) Zobowiązać zespoły oceniające prawidłowość odstrzałów do rzetelnej oceny wieku pozyskanych osobników,

aby dokumentacja hodowlana (RPŁ) odzwierciedlała faktyczne oddziaływanie myśliwych na populację.

- 5) Przeprowadzać oceny prawidłowości odstrzałów byków w pierwszych dniach marca, aby dane w RPŁ z odstrzałów w klasach wieku pochodziły z arkuszy oceny sporządzonych przez Zespoły oceniające.
- 6) Sporządzono wcześniej tablice poglądowe do oceny wieku byków, pozwalające na jednolitą jego ocenę przez różne zespoły oceniające – tym samym stała się ona porównywalna i bardziej wiarygodna.
- 7) Dokonanie skrupulatnej oceny prawidłowości odstrzałów byków dewizowych z dokumentacją fotograficzną poroża i zuchwy, co umożliwiło przeprowadzenie jednolitej oceny dla wszystkich kategorii obwodów – kół i OHZ.
- 8) W ZO oceny prawidłowości odstrzałów byków dewizowych przeprowadzała wąska grupa osób, aby do minimum ograniczyć rozbieżności w ocenie.
- 9) Dokonywanie obowiązkowo przez łowczych kół w okręgu, bieżącej analizy struktury wiekowej pozyskanych byków. W tym celu koła zobowiązane zostały do stworzenia systemu oceny trofeów zaraz po odstrzale, aby monitorować pozyskanie byków w klasach wieku w trakcie sezonu i odpowiednio sterować wydawaniem odstrzałów w kole.
- 10) MORŁ zobowiązała koła łowieckie do przestrzegania zasady, że trofeum pozyskane w wyniku odstrzału ocenionego na **XX** nie może trafić do myśliwego, który dokonał nagannego odstrzału.
- 11) Stan, do którego postanowiliśmy podążać to pozyskanie: - w klasach wieku byków: I klasa – 40 – max 50%; II klasa – 35-30%; III klasa – do 20% (25%).
- w grupach płciowo – wiekowych: byki – 30-40%; łanie – 40-50%; cielęta – 10-20%. (*Myśliwiec nr 34/2007*)

I od tego momentu zabraliśmy się do pracy. Globalne pozyskanie jeleni z sezonów 2001/2002 i 2002/2003 zostało utrzymane w kolejnych sezonach, do 2007/2008 na poziomie 2500-2600 osobników, przy zmniejszeniu pozyskania średniorocznego z ponad 900 do 700 byków, a w dwóch ostatnich analizowanych sezonach przyjęto poziom 650 osobników. To był nasz, tj. PZŁ, ALP i UWM, sposób na odbudowę silnej, stabilnej II klasy wieku. Bez tego zabiegu trudno byłoby myśleć o przebudowie struktury wiekowej populacji jeleni byków. Ten wdrożony mechanizm pozwolił jednocześnie na rozpoczęcie stabilizowania struktury płciowej populacji jelenia w łowiskach w wyniku zwiększonego odstrzału łań (ponad 50%), z wyraźnym ograniczeniem odstrzału byków, do 26-27% puli jeleni do odstrzału w sezonie. Przez 5 kolejnych lat nic się nie zmieniło w wielkości pozyskania byków w III klasie. Nadal w kołach i OHZ strzelalno zaledwie średnio 17 sztuk. I nie powinno to nikogo dziwić, gdyż przypuszczaliśmy, że na efekty trzeba będzie poczekać 6-7 lat. W praktyce ten okres wydłużył się o kolejne 3-4 lata. Ale już po 5 latach, utwierdzaliśmy się w przekonaniu na kolejnych spotkaniach z łowczymi kół, że nasze działania przynoszą konkretne efekty. W łowiskach pojawiła się liczna grupa mocnych byków, ale były one wciąż za młode, w 6.-8. roku życia. Koła już wcześniej uznały ten kierunek działań za słuszny i realizowały założenia programu w swoich łowiskach uzyskując pełną aprobatę tych działań przez nadleśniczych w Zespole Gospodarki Łowie-

ckiej UWM. Stworzyliśmy skrupulatny system monitoringu m.in. pozyskania jeleni byków w obwodach dzierżawionych i OHZ, obejmując programem 201 obwodów znajdujących się w granicach Olsztyńskiego Okręgu PZŁ.

Pierwsze efekty w pozyskaniu jeleni byków pojawiły się już w sezonach 2008/2009 i 2009/2010 tj. w 6., 7. roku realizacji projektu. Od sezonu 2009/2010 rozpoczęto również systematyczne zwiększanie pozyskania byków w obwodach po 6-7 latach wyraźnego ograniczania. Dało to zamierzone rezultaty. **Stworzyliśmy w łowiskach Warmii i Mazur mocną II klasę wieku, która zaczęła zasilać w tym okresie III klasę.** W dwóch analizowanych sezonach pozyskano w okręgu odpowiednio 48 i 44 byków w 11. roku życia i starszych. Był to pierwszy praktyczny efekt osiągnięty w wyniku realizacji „Programu postarzenia populacji jelenia mazurskiego w Olsztyńskim Okręgu PZŁ”. **W okresie siedmiu kolejnych sezonów, udało nam się faktycznie (nie tylko na papierze) pozyskanie w I klasie wieku, utrzymać na poziomie poniżej 50%. To był kolejny milowy krok w naszych działaniach na rzecz poprawy jakości populacji jelenia mazurskiego.** Od sezonu 2010/2011 wprowadziliśmy kolejną zasadę ograniczenia pozyskania jeleni byków w I klasie do pułapu docelowego 40%. I od sezonu 2011/2014 osiągnęliśmy ten pułap. W ostatnich sezonach w obwodach kół struktura wiekowa odstrzału byków kształtuje się na poziomie: 41% klasa I; 47-48% klasa II i 11-12% klasa III. To oczywiście jeszcze nie to, co założyliśmy w naszym programie, ale bardzo wiele w odniesieniu do tego, co mieliśmy na początku naszej drogi w hodowli jelenia szlachetnego w Okręgu Olsztyńskim PZŁ. Dzisiaj pozyskujemy 250-270 byków medalowych w kołach i OHZ. Pozyskanie jeleni w ostatnich 5 latach mijającej kadencji wzrosło tylko w kołach z 2511 do 4135 osobników, uwzględniając wzrost odstrzału byków tylko w kołach łowieckich z 660 w sezonie 2009/2010 do poziomu średnio 1000 sztuk w trzech ostatnich sezonach. To wyższa liczba pozyskania w porównaniu z okresem sprzed wdrożenia programu. I co jest ważne, a zarazem potwierdza faktyczny nasz sukces w zakresie przebudowy struktury wiekowej i płciowej populacji – **średnia masa byka odstrzelonego w Olsztyńskim Okręgu PZŁ wzrosła z 2,6 kg w sezonie 2000/2001 do 4,1 kg w sezonie 2014/2015 (przy porównywalnej wielkości pozyskania).** W minionym sezonie strzeliliśmy 14 byków złotomedalowych, w tym 12 w Kołach Łowieckich. Od czterech lat jesteśmy numerem 1. w Polsce jako okręg PZŁ, w zakresie liczby pozyskania byków medalowych. **Po wielu latach w obwodach kół łowieckich pozyskano w końcu 5 byków wycenionych na ponad 225 pkt CIC, to pułap pierwszej 10 najlepszych byków w historii trofeistyki Warmii i Mazur.** Ostatecznie uplasowały się one na pozycjach: 4., 5., 9., 10. i 14. listy rankingowej najlepszych wieńców pozyskanych w naszym okręgu PZŁ. Możemy powiedzieć, że **jeleń mazurski na nowo zajął należne mu miejsce wśród zwierzyny trofealnej naszego okręgu i Polski.**

*Dariusz Zalewski
ZO PZŁ Olsztyn, UWM Olsztyn*

Co warto przeczytać na temat realizacji naszego programu? Od sierpnia br. znajdziesz na nowopowstałym naszym portalu edukacyjnym www.ekowiedza.edu.pl



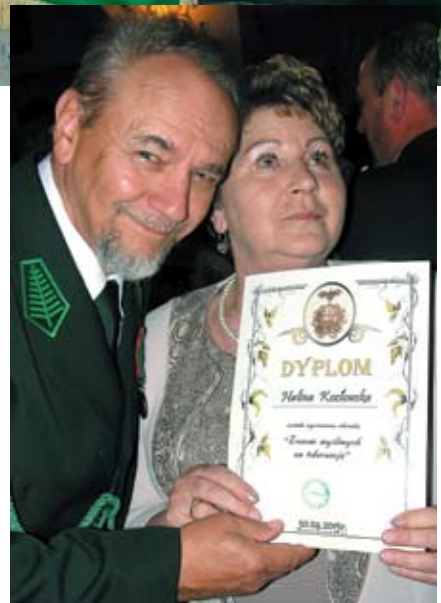
50 LAT KOŁA ŁOWIECKIEGO ZŁOT-LAS FARYNY

30 kwietnia 2015 r. Koło Łowieckie "Złot -Las" Faryny obchodziło uroczystości 50 - lecia istnienia. Historia koła sięga 1965 r. Założycielami koła byli: Tadeusz Szklarski, Władysław Flis, Alojzy Stern, Stanisław Kontrymowicz, Mieczysław Oryl, Krzysztof Szklarski oraz Mieczysław Olbryś. Pierwsze lata działalności to gospodarowanie w obw. 290 (powiat Szczytno, Nadleśnictwo Spychowo), które trwa do dziś. Pozostałe obwody zmieniały się w miarę upływu czasu. Koło obecnie liczy 22 członków.

Główne obchody rozpoczęły się mszą świętą w kościele parafialnym w Krysiakach, celebrowaną przez ks. Mirosława Teofilaka oraz ks. Roberta Nurczyka. Ks. Mirosław Teofilak (kapelan koła) wygłosił bardzo pouczającą homilię, dając wskazów-

ki na przyszłość. Obchody 50-lecia uświetnili goście honorowi: Urszula Paślawska – poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, starosta powiatu szczytnieńskiego Jarosław Matfach, wójt gminy Rozogi – Zbigniew Kudrzycki, nadleśniczy Nadleśnictwa Spychowo – Krzysztof Krasula, Zbigniew Ciepluch – członek Naczelnej Rady Łowieckiej, Dariusz Zalewski – łowczy okręgowy, Marek Michniewicz – łowczy rejonowy, Marek Sochalski – lek. weterynarii, księża oraz zarządy zaprzyjaźnionych kół. Po mszy świętej dalsze uroczystości odbyły się w domu weselnym „Dekada”, które poprowadził prezes koła Krzysztof Gibert. Przedstawił on rys historyczny oraz plany na przyszłość. Łowczy Zdzisław Kobus omówił gospodarkę koła i specyfikę obwodu. Następnie przyszedł czas na odznaczenia.

Paweł Wichowski odczytał uchwałę Kapituły Odznaczeń Łowieckich o przyznaniu Brązowych Medali Zasługi Łowieckiej. Odznaczeni zostali: Krzysztof Gibert, Krzysztof Kilijański, Zdzisław Kobus, Zbigniew Kozłowski.



Dyplom dla żon myśliwych za tolerancję

W dalszej części zarząd koła uhonorował zasłużonych dyplomami pamiątkowymi. Każdy z uczestników uroczystości dostał pamiątkowy medal okolicznościowy. Przyszedł czas na gratulacje oraz życzenia. Tak wiele przychylnych słów zdopinguje nas do lepszej pracy na rzecz koła i łowiectwa.

Po części oficjalnej bawiono się z zespołem „Altre” przy suto zastawionych stołach. Zabawa trwała do samego rana.

Nie zapomnieliśmy również o naszych żonach, które dzielnie znoszą naszą pasję, wręczając im upominek w formie medalu za tolerancję. A może by tak nie czekać na 60 - lecie, tylko za 5 lat przypomnieć, że mamy 55 lat.

Krzysztof Kilijański

< Uroczysty jubileusz otworzył prezes koła K. Gibert



55- lecie „Cyranki” w Orzyszu

W dniu 24 maja 2014 r. w miejscowości Giętke jubileusz 55-lecia obchodziło Wojskowe Koło Łowieckie nr 135 „Cyranka” w Orzyszu. Prezes koła Sylwester Giszczak po powitaniu zaproszonych gości, kolegów myśliwych i ich rodzin w swoim wystąpieniu przedstawił historię koła i bogaty jego dorobek. W swojej pracy – jak powiedział – kierowaliśmy się zasadą „... niech przyroda staje się ubogacona na skutek naszej działalności ...”. Zwracaliśmy uwagę nie tylko na dobre zagospodarowanie i ochronę naszych łowisk ale też dbaliśmy o zachowanie bogatych tradycji i kulturę polskiego łowiectwa. Od wielu już lat współpracujemy ze szkołami, wspierając je materialnie, organizujemy wystawy, spotkania, konkursy plastyczne o tematyce przyrodniczo łowieckiej. Kończąc podziękował kolegom myśliwym za ich społeczną pracę i włożony trud, szczególne podziękowanie skierował do seniora Mieczysława Kujawy i fundatora kapliczki św. Huberta Ryszarda Kwiatkowskiego. Uroczystego odświeżenia kapliczki dokonał Zbigniew Włodkowski, poseł na Sejm RP, w asyście Józefa Bućwińskiego, prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej w Suwałkach oraz prezesa Koła i jej fundatora. Po poświęceniu kapliczki przez ks. kmr. ppor. Jana Zapotocznego delegacja myśliwych złożyła wiązanek kwiatów, a sygnaliści odegrali Darz Bór.

Koło dzierżawi 4 obwody łowieckie o łącznej powierzchni 17 tys. ha w sąsiedztwie Puszczy Piskiej z ostoją łosia, jelenia,



sarny i dzika. Łowiska leśne z przewagą drzewostanów sosnowych wymagają dużego wysiłku i środków finansowych by poprawić warunki bytowania zwierzyny, dlatego myśliwi uprawiają ok 30 ha. poletek łowieckich i ok 15 ha własnych gruntów w miejscowości Gaudynek, z których zbierana jest karma na zimę. Koło zrzesza obecnie 54 członków, a skład zarządu jest następujący: Sylwester Giszczak – prezes, Krzysztof Dymek – łowczy, Maciej Sulewski - sekretarz, Sławomir Mieczkowski – skarbnik. W 2009 r. Koło zostało odznaczone Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej i odznaczeniem regionalnym Za Zasługi dla Łowiectwa nadanym przez Okręgową Radę Łowiecką w Suwałkach.

tekst i foto: Jan Goździewski

Jubileusz 45-lecia Koła Łowieckiego „Dąbrowa”



W dniu 20 grudnia 2014 r. polowaniem wigilijnym Koło Łowieckie „Dąbrowa” w Piszcu rozpoczęło świętowanie 45-lecia działalności. Prezes koła Ryszard Łukaszewicz bardzo ciepło przywitał wszystkich uczestników polowania, przypomniał o obowiązujących zasadach bezpieczeństwa. Podkreślił, że jest to polowanie wyjątkowe, nie tylko upamiętniające jubileusz koła ale też kultywujące piękne polskie tradycje. W trzech miotach były dziki, jelenie i łosie, które w łowiskach koła mają od lat stałą swoją ostoję, a ich stan szacuje się na ok. 100 sztuk. Niestety, pomimo zapowiedzi odstrzał łosia wciąż jest wstrzymywany przez Ministra Środowiska.

Po zakończonym polowaniu, w samo południe na uroczystym spotkaniu z udziałem zaproszonych gości, w tym Burmistrza Orzysza Zbigniewa Włodkowskiego, łowczego okręgowego Jana Goździewskiego, prezesów zaprzyjaźnionych Wojskowych Kół Łowieckich – Cyranki z Orzysza Sylwestra Giszczaka i Orła z Szerokiego Boru Jacka Nerkowskiego oraz Koła Łowieckiego Puszcza w Piszcu Janusza Puchalskiego. Prezes koła przedstawił historię koła i jego dorobek. Jak podkreślił, przed kilkoma laty zakupiono w miejscu dzisiejszego spotkania, w Tuchlinie, kilkunasturową działkę wraz z zabudowaniami ale bardzo zniszczonymi. Po kilku latach społecznej wyłożonej pracy myśliwych, osobistego zaangażowania zarówno jego samego, jak i łowczego Jana Dzitkowskiego dzisiaj oddajemy do użytku piękny dom myśliwski oraz magazyn gospodarczy na karmę dla zwierzyny z poletka łowieckiego o pow. ok 2 ha położonego tuż obok.

Dla uczczenia jubileuszu odświeżono tablicę pamiątkową św. Huberta umieszczoną na ścianie frontowej domu, a jej odświeżenie dokonali: burmistrz Orzysza i łowczy okręgowy. Symbolicznego przecięcia wstęgi przed wejściem do Domu Myśliwskiego dokonał jeden z najstarszych członków, założyciel koła Witold Barański i to on wspólnie z Prezesem zaprosili wszystkich na wspólną biesiadę. Przy suto zastawionych stołach był czas na życzenia i gratulacje, najbardziej zasłużeni Myśliwi otrzymali nagrody i wyróżnienia. Nie obyło się bez wspomnień. Z wielkim zainteresowaniem wsłuchiwano się w opowieści i recytacje poetyckie pułkownika Barańskiego, przybierające formę satyry lub fraszki.

Koło gospodaruje obecnie w jednym obwodzie łowieckim o pow. ok. 6 tys. ha na położonym w sąsiedztwie jez. Śniardwy, z jednym kompleksem leśnym z ostoją łosia, sarny i dzika, a ostatnio również jelenia. Wieniec najcenniejszego jelenia byka upolowanego przez Ryszarda Łukaszewicza w dniu 7 września 2004 r. ważył 9,5 kg, wyceniony został na 210,16 pkt – złoty medal. W części obwodu znajdują się Nietlickie Bagna objęte ochroną rezerwatową ze względu na wyjątkowo cenne walory przyrodnicze, miejsce zlotu żurawi oraz do niedawna tokowisko cietrzewi.

Koło aktualnie liczy 29 członków, a skład zarządu jest następujący: Ryszard Łukaszewicz – prezes, Jan Dzitkowski – łowczy, Wiesław Gotowicz – skarbnik, Waldemar Łukaszewicz – sekretarz.

tekst i foto: Jan Goździewski



Mistrz Adam wśród leśników i myśliwych

Najlepszy „Wojski” w historii!



Radość z II miejsca „Leśnej Braci” na festiwalu „O Róg Wojskiego

Tegoroczny jubileuszowy XX Ogólnopolski Festiwal Muzyki Myśliwskiej „O Róg Wojskiego” odbył się w dniach 21-24 maja. Najpierw w konkursowe szranki stanęli soliści podzieleni na klasy w zależności od prezentowanego poziomu. Klasa C jest klasą przeznaczoną dla sygnalistów początkujących, klasa B – dla średnio zaawansowanych, zaś klasa A to klasa mistrzowska. Przesłuchania solistów odbywały się w niezwykle malowniczym pałacu należącym niegdyś do rodu Hohenzollernów, dziś jest to siedziba Technikum Leśnego w Brynku. Przesłuchania w klasie mistrzowskiej odbywały się dwustopniowo, do południa trwały eliminacje mające wyłonić piątkę najlepszych solistów w Polsce. Wieczorem odbył się uroczysty koncert z okazji XX - lecia Mistrzostw Polski, podczas którego zaprezentowały się najlepsze zespoły w kraju. Wtedy również rozegrano dogrywkę – solistów wzywano na scenę (wcześniej nie wiedzieli, czy się zakwalifikowali). Najlepiej w takich warunkach poradził sobie reprezentant Nadleśnictwa Spychowo – Adam Jażdżewski, tym samym powtórzył sukces z 2011 r. Wygrał również klasyfikację leśników i myśliwych.

W drugim dniu zmagaly się zespoły. Tym razem festiwal przeniósł się do Koszęcina – siedziby Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Zespoły rywalizowały w klasach sygnałów myśliwskich oraz muzyki myśliwskiej. Po zmaganiach konkursowych odbyła się msza huber-

towska. Koncert galowy uświetnił gospodarz obiektu – ZPiT „Śląsk”, dając przepiękny recital. Wieczorem odbyło się rozdanie nagród.

Dwie najbardziej prestiżowe klasy wygrał Zespół Trębaczy Myśliwskich „Venator” z Wydziału Leśnego w Poznaniu.

Zespoły z naszego regionu zaprezentowały się kapitalnie. W najbardziej prestiżowej klasie G (mieszane rogi myśliwskie) Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Leśna Brać” przy Nadleśnictwach Spychowo i Strzałowo zajął II miejsce, tuż za akademikami z Poznania. To największy sukces w 15 - letniej historii zespołu. Dopiero drugi raz w historii festiwalu tak wysokie miejsce zajął zespół nie będący zespołem szkolnym lub studenckim. Warto zauważyć, że w Koszęcinie zespół występował w składzie 12-osobowym, z tego 9 sygnalistów jest członkami PZŁ!

Zespół Sygnalistów Myśliwskich ZSL im. Unii Europejskiej w Rucianem-Nidzie zajął II miejsce w klasie A (jednorodny róg myśliwski).

Zespół Forest Brass z Nadleśnictwa Lidzbark Welski zdobył I miejsce dwukrotnie! Zwyciężył w klasie B (średnio zaawansowanej) oraz w klasie MSH (Salon Hubertowski – zespoły grają na instrumentach nie będących rogami utwory o tematyce myśliwskiej).

Zespół Sygnalistów Myśliwskich Artemis z UWM w Olsztynie wygrał klasę C (dla zespołów początkujących)

Podsumowując, jeszcze do niedawna Warmia i Mazury były traktowane w kraju jako „sygnalistyczna pustynia”. Dziś największa liczba solistów prezentujących poziom, który pozwala się zakwalifikować na mistrzostwa Polski pochodzi z naszego regionu! Owszem, wciąż mamy mniej czynnych sygnalistów niż np. Wielkopolska, ale nasze zespoły i soliści to ścisła czołówka. Mamy indywidualnego Mistrza Polski, a nasze zespoły wygrały lub zdobyły miejsce na podium w 5 na 10 kategorii zespołowych. Zainteresowanych wynikami odsyłam na stronę <http://wojski2015.mysliwska.pl/index.php?dz=2&i=5>

Adam Jażdżewski



Zakładanie budek

Czyszczenia budek lęgowych - SP Hejdyk

Szkoła Podstawowa w Hejdyku realizuje ogólnopolski program aktywnej edukacji ekologicznej „Nasza szkoła chroni ptaki” pilotażowany przez Fundację Ochrony Głuszcza w Warszawie. Jego bohaterami są ptaki dziuplaki i półdziuplaki zasiedlające typowe środowiska leśne, polne, wodne, zurbanizowane. W ramach programu mamy założoną (3 lata temu) w pobliskim lesie *Szkolną ostoję dla dziuplaków*. Są tam rozwieszane budki lęgowe (14 szt.), będące pod naszą opieką. Przewodzimy akcje porządkowe, obserwacje, czyszczenie budek itp.

Koniec zimy i początek nadchodzącej wiosny 2015 to dla nas pora na działania terenowe w Ostoju dla dziuplaków. To już trzecia nasza taka akcja. Wyposażeni w odpowiednie sprzęt, przede wszystkim drabiny, ruszyliśmy po zajęciach lekcyjnych do naszej małej osto-

przyrody. Na początku spotkania Pan leśniczy, a zarazem myśliwy Robert Wałuszko z Leśnictwa Guzianka w Rucianem Nidzie, współorganizator założonej ostoju, przeprowadził pogadankę na temat celu takiej akcji i zasad jej przebiegu. Następnie zabraliśmy się do czyszczenia budek lęgowych. Kilka wymagało naprawy lub zostało wymienione na nowe. Dodatkowo zawiesiliśmy jeszcze 5 nowych budek. Tym samym powiększyliśmy ich liczbę w naszej ostoju. Z ciekawościem obserwowaliśmy to, co zastałiśmy w budkach. Były to różne rodzaje gniazd, noclegownie ptaków, jaja, a nawet w jednej gniazdo os, które było dla nas zaskoczeniem. Niektóre gniazda wzbudzały nasze zdziwienie techniką ich wykonania. Wszystkie budki były zasiedlone. Każda z nich została przez ptaki zauważona i wykorzystana. Taki wi-

dok utwierdza nas w przekonaniu o celowości takiej akcji, którą zorganizowały Małgorzata Ruszczyk, Katarzyna Wałuszko, koordynatorki programu. Uczestniczyło w nim 14 uczniów z klas IV-VI. Po zakończonej pracy zawsze sporządzamy raport (np. typ budki, wynik zasiedlenia itp).

Cieszymy się, że już przygotowaliśmy budki ptakom do sezonu lęgowego. Na pewno będą wiedziały, jak je przygotować by potomstwo, które przyjdzie na świat, mogło bezpiecznie rozwijać się, aż osiągnie samodzielność. Czekamy teraz na wyniki zasiedlenia w bieżącym roku. Dziękujemy Panu leśniczemu za pomoc w przeprowadzeniu takich prac oraz rodzicom, którzy przyjechali po uczniów po zajęciach w terenie.

tekst i foto: **Małgorzata Ruszczyk**
szkolny koordynator programu
„Nasza Szkoła chroni ptaki”

Posłuchaj lasu, on też uczy



W dniu 15. 05. 2015 r. Koło Łowieckie „Sokół” w Szczytnie z okazji realizacji zadania publicznego (nauka, szkolnictwo wyższe, edukacja, oświata i wychowanie) pn. „Posłuchaj lasu, on też uczy”, dofinansowanego przez Gminę Szczytno.

Adresatem majowych spotkań była grupa 80 uczniów z Niepublicznego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Trełkowie im. Wandy Chotomskiej i Niepublicznego Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Romanach usytuowanych na terenie obwodu dzierzawionego przez nasze koło.

Przeprowadzono 2 plenerowe zajęcia edukacyjne, które objęły

przedstawienie łowiectwa jako elementu ekologii, ochrony zwierząt i dziedzictwa przyrodniczego, prezentację zagadnień z zakresu etyki łowieckiej, tradycyjnych rodzajów polowań, języka łowieckiego i obyczajów myśliwskich, nauki rozpoznawania śladów zwierząt, pokaz ich wabienia połączony z prezentacją wabików oraz koncert muzyczny, wraz z demonstracją instrumentów

zagadnień, które były podstawowym tematem realizacji zadania, udało nam się przede wszystkim pokazać znaczenie łowiectwa jako dziedziny ekologii, ochrony środowiska i dziedzictwa przyrodniczego oraz uzmysłwić uczniom, że jest ono ważnym składnikiem ochrony przyrody.

tekst i foto:
Arkadiusz Senderowski





Międzynarodowe Targi Łowieckie EXPOHunting

To już po raz szósty spotykają się myśliwi w Sosnowcu na międzynarodowych targach łowieckich. Jeśli początki były skromne, to z roku na rok prestiż i doświadczenie wzrasta. Dobrze się składa, że w Polsce targi łowieckie rozwijają się, są organizowane w różnych miejscach, a gama ofert handlowych, w połączeniu z prezentacją kultury łowieckiej, jest coraz bogatsza i umiędzynarodawia się. Coraz więcej handlowców z zagranicy przyjeżdża do nas z ciekawymi propozycjami, a nasi przedsiębiorcy wystawiają się na targach w Europie. Tym razem byli to wystawcy z Niemiec, Czech, Słowacji, Rumunii, Węgier, Austrii, a nawet z odległej Tanzanii i Pakistanu. Wystawcy w swej ofercie mieli ok. 400 marek firm światowych produkujących towary dla myśliwych. Wg danych organizatorów w targach uczestniczyło około 200 wystawców, w tym 10 z zagranicy. Targi odwiedziło w ciągu 3 dni 9,5. tys. zwiedzających. Być może nie jest to imponująca liczba, bowiem w ubiegłym roku na targach w Ostródzie było około 14 tys. zwiedzających. Ale nie liczba zwiedzających jest tutaj najważniejsza, ale liczba zawieranych kontraktów i siła nabywcza klientów.

Na targach w Sosnowcu byłem po raz pierwszy i muszę przyznać, że odniosłem pozytywne wrażenie. Były dobrze zorganizowane, pawilony przestrzenne, szlaki komunikacyjne wystarczająco szerokie, aby można było swobodnie się poruszać. Targom towarzyszyły imprezy promujące kulturę i wiedzę łowiecką. Koncertował Zespół Sygnalistów „Es-Kadra”, zaś z sygnałami łowieckimi zapoznawał uczestników targów Zespół Szkół Leśnych i Ekologicznych w Brynku.

Koncertuje Zespół Szkół Leśnych i Ekologicznych w Brynku



Ciekawie prezentował się wykład Bohdana Jasiewicza z Warszawy, znanego preparatora i autora bardzo profesjonalnej i poczytnej książki „Trofea łowieckie”, na temat preparowania czaszek drapieżników i bobra. Rozgrywano różne konkursy z zakresu wiedzy łowieckiej, wygłaszano prelekcje na temat broni czarnoprowowej, o historii łowiectwa i wiele innych, w których nie sposób było uczestniczyć ze względu na ograniczony czas pobytu na targach. Nie zabrakło pokazu mody, prezentacji psów myśliwskich, pokazu ptaków drapieżnych i jak zwykle ekspozycji Klubu Safari, który przyciągał zwiedzających swoją piękną ekspozycją.

Były też firmy z naszego regionu. Tradycyjnie, w targach brała udział firma Tamed z Olsztyna, mająca swoją siedzibę w budynku ZOPZŁ w Olsztynie, AFW „Mazury”, która drukuje naszego Myśliwca, nowa firma reklamująca sejfy i szafy dla myśliwych „Manufaktura SEJFY” salon firmowy w Olsztynie, czy Road Ranger z Ostródy. Miło więc było spotkać swoich rodaków z Warmii i Mazur aż w Sosnowcu. Z tego wynika, że jesteśmy aktywni i w innych częściach Polski. Jeden dzień to za mało, żeby zapoznać się ze wszystkimi atrakcjami targów, porozmawiać i rozszerzyć kontakty łowieckie. Niemniej jednak krótkie, ale owocne doświadczenie z dobrze zorganizowanych targów w Sosnowcu może przydać się w organizacji od strony łowieckiej targów Hubertus Arena 2015 w Ostródzie, w październiku b. r., w których swój udział będą miały koła łowieckie rejonu Ostródy i ZOPZŁ w Olsztynie.

tekst i foto: **Zbigniew Korejwo**

Stoisko firmy Tamed z Olsztyna na Targach i jej szefowie





Uczestnicy wystawy

Relacja z targów HUBERTUS EXPO 2015

Chyba od sześciu lat, stażyci uczestniczący w szkoleniu stopnia podstawowego wędrują autokarem do Warszawy na Targi Hubertus Expo.

A oto relacja jednego z nich.

Tegoroczne targi Hubertus Expo 2015 w Warszawie możemy zaliczyć do bardzo udanych. Bogata oferta około 150 wystawców związanych ze środowiskiem łowieckim przyciągnęła ogromną liczbę myśliwych, często wraz z małżonkami i małymi dziećmi. Mogliśmy zapoznać się z najnowszymi rozwiązaniami technicznymi i trendami w broni i optyce, a także „modą i wygodą” w świecie ubrań myśliwskich.

Była to też świetna okazja do zakupów, gdyż większość sklepów oferowała swoje towary z targowym rabatem. Szukającym jeszcze lepszej ceny kolegom polecam z doświadczenia zakupy grupowe podczas targów, gdyż na sprzedawcę działa silna presja ze strony konkurencji zajmującej sąsiednie stanowiska

oraz widmo szybkiego i sporego zysku ze strony kupujących.

W czasie targów odbyły się liczne pokazy, z których największe wrażenie zrobiły na mnie pokazy wabienia jeleni i pokaz sokolników. Zamykając oczy i słuchając głośnego ryku wabiarza, można było na chwilę oczami wyobraźni przenieść się do lasu na rykowisko. Miłym akcentem było spotkanie autora wielu książek o kuchni myśliwskiej – Grzegorza Russaka, który chętnie podpisywał swoje książki i pozował do zdjęć, oraz ekipy telewizyjnej Darz Bór TV, którą serdecznie pozdrawiamy!

Podczas targów członkowie naszego koła w składzie Piotrek, Paweł i Mariusz, wzięli udział w konkursie na budowę zwyczajki na czas i zajęli w nim bardzo dobre, medalowe trzecie miejsce. Nasza drużyna o średniej wieku ok. 40 lat została pokonana w sportowej rywalizacji przez dwa zespoły młodsze od nas o połowę. Budowa kompletnej zwyczajki z drą-

gów zajęła nam 55 minut, tylko trochę dłużej niż naszym rywalom, którzy użyli innej technologii: znacznie lżejszych i cieńszych desek.

Oprócz oferty handlowej szczególnie uwagę zwracały dwie ekspozycje prezentujące trofea myśliwskie. Pierwsza z nich dotyczyła naszych krajowych gatunków zwierząt i obejmowała wiele przepięknych i medalowych wieńców byków jeleni, parostków rogaczy saren czy oręży. W drugiej ekspozycji mogliśmy podziwiać trofea przywiezione z wypraw na „Czarny Łą”, między innymi lwa, jaguara, kudu, elanda, oraz z wypraw w nieco chłodniejsze klimaty – renifera.

Uważam, że tegoroczne targi, podobnie jak zeszłoroczne, były bardzo dobre i z radością wybiorę się na kolejne.

tekst i foto: *Mariusz Dejneka*
stażysta w KŁ „Czajka”
w Jedwabnem,
www.czajka-jedwabne.pl



Podsumowanie sezonu -

Lp	Imię i nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Wiek byka (rok)	Masa trofeum (kg)	Forma poroża	Punkty CIC							
1	Włodzimierz Kościński	Knieja Olsztyn-Smolajny	w ocenie	11,60	20ROK	230,79	41	Janusz Raczyński	Sokół Szczytno	12	7,60	16ROK	192,47
2	Hubert Krasula	Jeleń Szczytno	11	10,96	26NOK	230,55	42	Krzysztof Krasula	Jeleń Szczytno	9	7,20	10RNK	192,15
3	Krzysztof Lewczyk	Kaczor Kętrzyn	13	10,67	18ROK	226,76	46	Wojciech Abramczyk	Żubr Olsztyn	11	7,46	14ROK	192,04
4	Jan Szrajber	Jeleń Szczytno	11	10,20	20ROK	226,59	44	Piotr Prątnicki	Gluszc Olsztyn	12	7,36	16ROK	192,01
5	Leszek Mierzejewski	Ryś Dźwierzuty	11	10,26	18NOK	225,79	45	Lech Bąk	Łoś Mragowo	12	7,70	14NOK	191,97
6	Wiesław Sienkiewicz	Czajka Orneta	11	9,04	16NOK	214,72	49	Piotr Jaksina	Dzięcioł Miłomłyn	11	7,86	12ROK	191,71
7	Sławomir Korol	Daniel Kętrzyn	12	9,02	20NOK	214,25	47	Zdzisław Ziobro	Jeleń Giżycko	11	8,06	12ROK	191,51
8	Robert Sawiniac - właściciel	upadek	12-13	8,14	16N	210,62	48	Waldemar Pankowski	Odyniec Hawa	8	7,84	12NJK	190,98
9	Leszek Wróblewski	Szarak Kętrzyn	11	9,02	16NOK	208,50	49	Jacek Ordyszewski	Żuraw Ruciane Nida-Piecki	11	7,26	16NOK	190,96
10	Adam Bursztyka	Drwęca Ostróda	14	7,88	22NOK	208,29	50	Grzegorz Kuształa	Knieja Olsztyn-Smolajny	12	7,60	12ROK	190,79
11	Jerzy Plewik	Daniel Bartoszyce	11	9,10	16NOK	208,23	51	Tadeusz Nosek	Leśnik Stare Jabłonki	12	6,68	12ROK	190,64
12	Zygmunt Stefański	Rogacz Świętajno	11	9,58	14ROK	207,48	52	Hubert Znamierowski	Leśnik Lidzbark Warmiński	7	7,84	14NJK	190,42
13	Kazimierz Zalewski	Darz Bór Olsztyn	11	9,00	14ROK	206,36	53	Łukasz Cholewicki	im. Ejsmonda Olsztyn	11	6,68	14ROK	190,29
14	Mariusz Tumicz	Sójka Bisztynek	11	9,24	16NOK	205,85	54	Piotr Łojko	Szarak Kętrzyn	11	7,84	12ROK	190,22
15	Bazyli Boiwka	Szarak Bartoszyce	11	9,46	12ROK	205,21	55	Piotr Prątnicki	Gluszc Olsztyn	13	7,30	12ROK	189,51
16	Romuald Miłosz	Wrzos Lidzbark Warmiński	11	8,14	12ROK	205,12	56	Ryszard Bąk	Grunwald Ostróda	8	7,90	12ROK	189,49
17	Upadek	Janot Jedwabno	?	8,68	14ROK	204,45	57	Jan Klejsmit	Daniel Warszawa	11	6,70	16NOK	188,47
18	Maciej Królak	Olszynka Ruchenka	11	8,82	14NOK	203,24	58	Leszek Kofecki	Grunwald Ostróda	12	6,36	14ROK	188,16
19	Jan Strząska	Ryś Dźwierzuty	11	7,58	18NOK	202,17	59	Michał Drabiński	Ruczaj Bartoszyce	8	7,20	14NJK	187,04
20	Janusz Kiriaka	Szarak Kętrzyn	11	7,90	16ROK	201,53	60	Andrzej Mikołajczyk	Dzik Bartoszyce	12	7,12	12NOK	186,89
21	Marek Staroniański	Żubr Olsztyn	11	7,26	18NOK	201,23	61	Michał Stępnik	Żubr Olsztyn	11	7,12	12ROK	186,59
22	Leszek Puczkowski	Słonka Srokowo	10	9,34	10RNK	201,13	62	Krzysztof Wilski	Ryś Dźwierzuty	12	6,78	16NOK	186,42
23	Sławomir Jędrzejczyk	Knieja Szczytno	11	8,18	14ROK	200,19	63	Hubert Znamierowski	Leśnik Lidzbark Warmiński	7	7,42	12NJK	186,30
24	Remigiusz Borowski	Świt Pasym	12	7,84	16NOK	200,17	64	Maciej Nadrasik	Miłośników Łowiectwa W-wa	10	7,22	10RJK	186,09
25	Andrzej Bojarski	Żubr Olsztyn	11	8,12	14NOK	200,09	65	Andrzej Wiórek	Śniardwy Mikołajki	11	6,72	18NOK	185,46
26	Zygmunt Chrabąszcz	Bekas Gdańsk	12	8,50	14ROK	199,58	66	Janusz Świdziński	Łoś Itawa	13	8,06	12NOK	184,61
27	Dariusz Cichy	Szarak Kętrzyn	11	7,68	16ROK	199,11	67	Paweł Bednarczyk	Gluszc Olsztyn	12	6,02	14ROK	184,45
28	Adam Szynkiewicz	Miłośników Łowiectwa W-wa	11	7,74	16NOK	197,26	68	Marek Markowski	Orzeł Olsztyn	7	7,06	12NJK	184,36
29	Grzegorz Majchrzak	Bór Wipsowo	8	8,34	M	196,25	70	Paweł Tymiński	Szarak Kętrzyn	8	7,58	12NJK	183,76
30	Rajmund Jodko	Darz Bór Olsztyn	11	6,80	18ROK	194,44	71	Piotr Potoczny	Łoś Olsztyn	11	6,48	16NOK	183,05
31	Michał Wyganowski	Łoś Itawa	9	8,86	14NOK	194,31	72	Marek Bohun	Świt Pasym	11	5,72	16NOK	182,93
32	Adam Kędziora	Drwęca Ostróda	12	8,44	12ROK	194,29	73	Grzegorz Kosmala	Knieja Nidzica	8	6,36	12ROK	182,86
33	Aleksander Adamski	Rogacz Świętajno	12	7,20	16NOK	194,16	74	Maciej Błaut	Łoś Olsztyn	13	7,00	12NOK	182,46
34	Robert Sawiniac - właściciel	----	---	8,20	16N	194,12	75	Aleksander Adamski	Rogacz Świętajno	11	6,30	16NOK	182,24
35	Tomasz Wasilewski	Bór Wipsowo	14	6,56	18NOK	193,71	76	Daniel Kozak	im. Ejsmonda Olsztyn	11	6,68	16NOK	181,88
36	Antoni Rakus	Śniardwy Mikołajki	11	7,28	14NOK	193,41	77	Miroslaw Polonis	Kormoran Olsztyn	9	5,76	12NJK	181,74
37	Dariusz Cichy	Odyniec Mragowo	11	7,64	16NOK	192,95	78	Marian Kowalewicz	Darz Bór Olsztyn	10	6,40	12NJK	181,67
38	Jan Strząska	Ryś Dźwierzuty	11	7,50	20NOK	192,74	79	Tomasz Romanowski	Jeleń Giżycko	11	6,64	16NOK	181,33
39	Adam Matulewicz	Jeleń Lidzbark Warmiński	9	7,34	M	192,52	80	Zdzisław Królak	Grunwald Ostróda	10	7,12	10NJK	180,96
40	Upadek	im. Ejsmonda Olsztyn	8	7,42	20NOK	192,50	81	Leszek Bagiński	Dzięcioł Miłomłyn	11	6,66	12NOK	180,85
							82	Łukasz Kurowski	Pracowników Nauki W-wa	11	5,54	14NOK	180,29



Poz. nr 1



Poz. nr 2

jelenie



Poz. nr 3

Nikt chyba nie ma wątpliwości, że ubiegły sezon był zupełnie wyjątkowy, żeby nie powiedzieć historyczny, jeżeli chodzi o jakość pozyskanych wieńców jeleni szlachetnych w Olsztyńskim Okręgu PZŁ. Już wrześnie doniesienia z polowań dla myśliwych zagranicznych sugerowały sezon obfity w medalowe trofea, ale to, co udało się osiągnąć do końca sezonu, przekroczyło najśmielsze marzenia. Na dzień 15 czerwca (wyceny pojedynczych wieńców cały czas trwają) ubiegłoroczny sezon przyniósł 182 medalowe wieńce: 12 złotomedalowych, 75 srebrno medalowych i 95 brązowomedalowych. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, iż 5 wieńców złotomedalowych osiągnęło ponad 225 pkt CIC, w tym dwa najsilniejsze przekroczyły 230 pkt CIC. Jeżeli porównamy te wyniki z rankingiem najlepszych wieńców pozyskanych w Okręgu Olsztyńskim PZŁ, to okaże się, że 4 tegoroczne najlepsze wieńce „wskoczyły” do pierwszej 10 „wszech czasów” zajmując kolejno 4, 5, 9 i 10. miejsce. Na dobrą sprawę to zdanie powinno wystarczyć za cały komentarz (zwłaszcza, że na stronach 6-7 mamy obszerny artykuł dotyczący wyników pracy hodowlanej olsztyńskich kół łowieckich). Pozwolę sobie jednak – nawiązując do dotychczasowej tradycji – przedstawić kilka danych związanych z wynikami oceny prawidłowości odstrzału (Tab. 1)

Tabela 1 - Wyniki oceny prawidłowości odstrzału w olsztyńskim okręgu byków jelenia szlachetnego w sezonie 2014/2015

Klasa wieku	0	X	XX	Razem	Śr. masa tuszy	Śr. masa poroża
I	351	70	15	436 - 41%	116,02	2,48
II	429	23	38	490 - 46%	147,56	4,83
III	138	0	0	138 - 13%	158,36	7,04
Razem	918 - 86%	93 - 9%	53 - 5%	1064	136,0	4,1



Poz. nr 4

Analizując prawidłowość odstrzału oraz jego realizację w poszczególnych klasach wieku i porównując go z ubiegłorocznymi wynikami, można stwierdzić pełną stabilizację zarówno w zakresie przyznanych punktów „zielonych” i „czerwonych”, jak i udziału w całej puli pozyskanych byków poszczególnych klas wieku. Różnica jest zasadnicza, jeżeli chodzi o liczbę odstrzelonych byków – zanotowaliśmy kolejny rok zwiększonego pozyskania – tym razem to 1064 osobniki, czyli o 128 byków więcej. Mimo zwiększonego odstrzału, odsetek nieprawidłowych odstrzałów nie zwiększył się, procentowo pozostał na tym samym poziomie. To cieszy, zwłaszcza iż proporcjonalnie wzrosła również liczba odstrzelonych byków łownych – w sumie 138 osobników. Oczywiście, można by przeanalizować jeszcze dużo innych szczegółowych informacji dostarczanych przez system komputerowy Łowiectwo w Polsce, ale przyznane na ten tekst miejsce kurczy się z każdym wyrazem, a nie można przecież nie pokazać tych wieńców na zdjęciach. Na zakończenie jeszcze kilka ciekawostek. Cała czołówka naszych byków reprezentowała nasz okręg na wystawie zorganizowanej w czasie targów Hubertus Expo w Warszawie. Najlepszy z naszych byków okazał się również najlepszy na całej wystawie. Zdobywca wieńca z drugiej lokaty dzień przed odstrzałem nakręcił film z bykiem, którego następnie oceniła cała rodzina, i uznano, że byk jest łowny – wspólna ocena okazała się trafiona. Trzeci byk, pozyskany na polowaniu zbiorowym, trafiłby zapewne w inne ręce, gdyby nie podjęta w ostatniej chwili decyzja o zamianie miejsc. Czwararty wieńec, niemal bliźniak wieńca z lokaty 2 – został pozyskany w odległości ok 1 km, w tym samym obwodzie tego samego koła łowieckiego. Ostatni z „wielkiej piątki” padł w miejscu wskazanym przez kolegę, które sugerowało możliwość pozyskania, ewentualnie, kulawego lisa...

tekst i foto: **Mariusz Jakubowski**



VIII Wystawa Przyrodniczo-Łowiecka



Uczestnicy wystawy

Rekordowe poroża byków jeleni, pokazy sokolnicze i koncert sygnalistów myśliwskich – to wszystko i jeszcze więcej można było zobaczyć i usłyszeć w Nadleśnictwie Jedwabno na VIII Regionalnej Wystawie Przyrodniczo-Łowieckiej, która odbyła się w sobotę 16 maja.

Piknik rodzinny

Wśród zwiedzających przeważały całe rodziny, do czego zachęcała ładna pogoda i oczywiście moc atrakcji. Dzieciom najbardziej przypadły do gustu stoiska edukacyjne nadleśnictwa, gdzie każdy maluch za udział w konkursie mógł zdobyć jakiś upominek. Również z myślą o dzieciach zorganizowano zabawy sprawnościowe, takie jak rzut piłką do celu czy strzelanie z łuku.

Takich trofeów jaszczce nie było

Główną atrakcją wystawy była ekspozycja poroży jeleni byków, saren rogaczy i danieli byków. Wszystkie zgromadzone trofea pozyskano w okręgu olsztyńskim w sezonie łowieckim 2014/2015. Tegoroczna ekspozycja dumnie prezentowana przez mazurskich myśliwych wprawiała w nieklamany zachwyt. Wśród zaprezentowanych wieńców aż 8 wyceniono na złoty medal, 41 zdobyło srebro, a 28 brąz. Największe emocje wzbudzał złotomedałowy wieniec o masie 10,96 kg, pozyskany przez Huberta Krasulę z KŁ „Jeleń” Szczytno. Na wystawie pojawiły się również zrzuty łośi byków, które poddano ocenie medalowej po raz pierwszy. Zrzuty z terenów Nadleśnictwa Jedwabno otrzymały 2 brązowe medale, natomiast zrzut odnaleziony w Nadleśnictwie Wipsowo zdobył srebro. Stworzenie ekspozycji było możliwe dzięki wielkiej pomocy Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie, który przekazał na czas wystawy ponad 100 medalowych trofeów.

Jastrzębie, sokoły i puchacz

Około południa na polanie przy Izbie Edukacji Leśnej swój popis dali sokolnicy z Godziszewa razem ze swoimi „podopiecznymi”. Jastrzębie, sokoły i samica puchacza – Helga z Niemiec były na wyciągnięcie ręki. Każdy z widzów mógł dokładnie obejrzeć jak wyglądają i zachowują się te drapieżne gatunki. Niektóre z prezentowanych ptaków na co dzień pracują na lotnisku przy odstraszaniu wron lub gołębi stanowiących zagrożenie dla samolotów.

Cietrzewie z poligonu Muszaki

W przeciwległym krańcu wystawy można było zobaczyć woliery adaptacyjne z prawdziwymi cietrzewiami. Na czas wystawy w woliery zamieszkały 2 koguty i 1 kura pochodzące z hodowli dr. Krzywińskiego, który pomaga leśnikom z Jedwabna przywracać ten gatunek na byłym poligonie Muszaki. O działaniach



Koncert sygnałów w wykonaniu „Leśnej Braci”

w Jedwabnie

Nadleśnictwa Jedwabno ratujących ginącą populację cietrzewia opowiadał film, którego premiera odbyła się podczas oficjalnego otwarcia wystawy.

Nagrody dla najlepszych lisiarzy

Redukcja drapieżników to jedno z najważniejszych zadań na obszarach, gdzie wciąż jeszcze występują kuroki leśne, jak wspomniany cietrzew. Dlatego też Fundacja Ochrony Głuszcza zorganizowała po raz kolejny „Konkurs redukcji drapieżników”, w którym najlepsi „lisiarze” otrzymali honorowe wyróżnienia oraz nagrody. Największym odstrzałem drapieżników (54 lisy i 5 jenotów) w minionym sezonie łowieckim mógł pochwalić się Grzegorz Kosmala z KŁ Knieja z Nidzicy, który kolejny rok z rzędu został zdobywcą głównego wyróżnienia.

Diana być

Po raz pierwszy swoje stoisko zaprezentowały Diany z Federacji na Rzecz Kultury Łowieckiej „Dziewanny”. Na oficjalnym otwarciu polujące panie podkreślały, że kobieta w myślistwie była obecna od zawsze. Najpierw u boku mężczyzny, by z czasem na równi z nim dzielić łowieckie pasje. Na dowód łowieckich sukcesów Diany przywoziły ze sobą wiele imponujących trofeów – od wieńców byków począwszy, po medalowy oręż odyńca dzika.

Organizatorami imprezy byli: Nadleśnictwo Jedwabno, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie oraz Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie. Na zaproszenie Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie wystawę odwiedzili również zaprzyjaźnieni myśliwi z obwodu kaliningradzkiego.

VIII Regionalna Wystawa Przyrodniczo-Łowiecka pobiła kolejny rekord popularności. Tego dnia leśników i myśliwych, odwiedziło ponad tysiąc osób, w tym liczna grupa myśliwych i sympatyków łowiectwa.

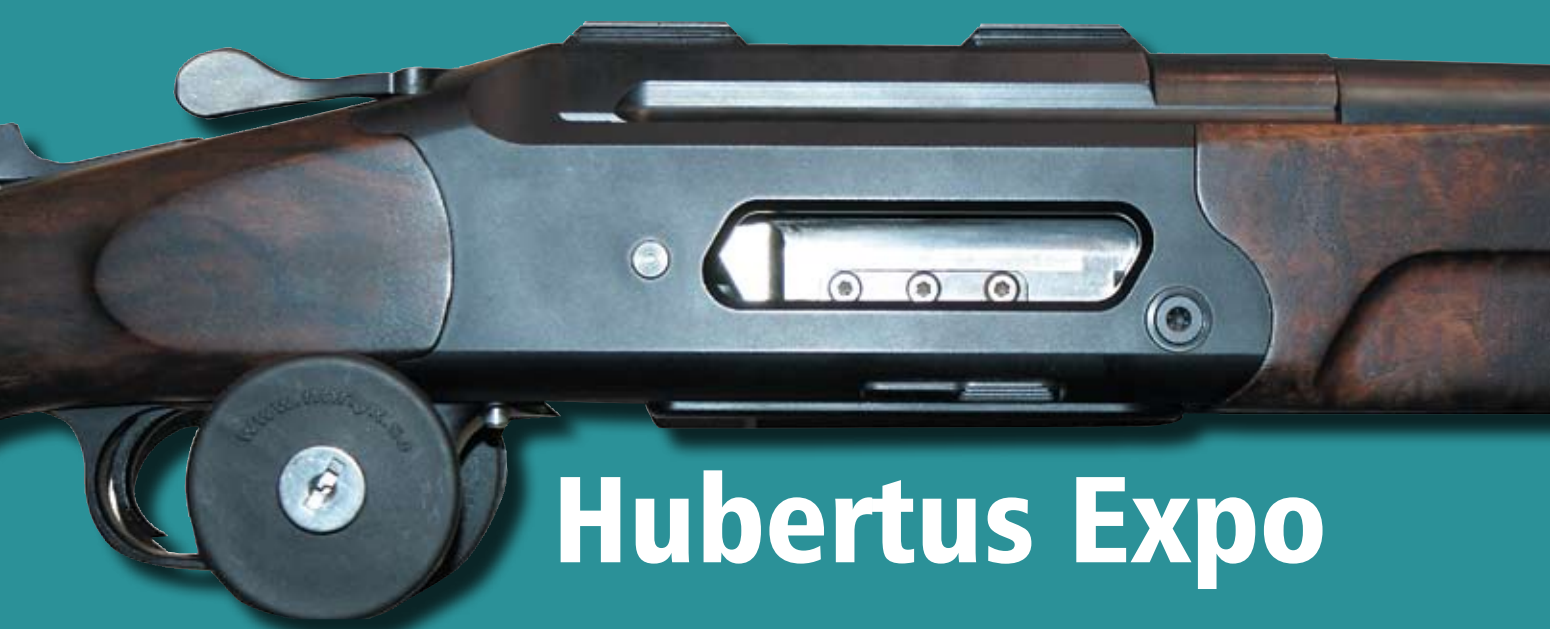
Maria Piskur, Jacek Świgoń
foto Nadleśnictwo Jedwabno



Imponujący przelot jastrzębia Harrisa



Wystawę otwiera prezes MORŁ Feliks Czajkowski i Nadleśniczy Marek Trędowski



Hubertus Expo



W dniach 24 – 26.04.2015 roku w Warszawie odbyła się coroczna wystawa i targi łowieckie Hubertus Expo. Podsumujmy tę imprezę pod kątem nowości w dziedzinie broni myśliwskiej. Wszelaką broń do polowań wystawiły firmy Incorsa, Knieja, Astroclassic, Hubertus, Malik & Malik i Kolba. Warto też wspomnieć o fabryce FAM Pionki, która przedstawiła nowe serie amunicji do broni śrutowej.

Incorsa pokazała szeroki wybór sztucerów firmy Anschutz, Knieja zaś nowy model samopowtarzalnego Browninga BAR Match. Broń może być wykorzystywana także w sportowych konkurencjach długodystansowych. W dziedzinie lewarów warto odnotować model Browning BLR, który co prawda urodą nie grzeszy, ale ma w dyspozycji wymienny magazynek. Grupę klasycznych sztucerów „lever action” reprezentowały piękne wzory Winchester 1892 i 1886, produkowane przez włoską Chiappę pod nazwami Trapper, Skinner czy Kodiak. Ta broń, wystawiona przez firmę Astroclassic z Tarnobrzega, znajduje zastosowanie przede wszystkim podczas zbiorówek, czemu sprzyja wspinały stoper: nabój kalibru .45 – 70 Govt.

Ta sama firma pokazała nowy model Mossberga – repeter Patriot. Broń przypomina znany sztucer

ATR, ale ma wymienny magazyn. Sztucer wykorzystuje atrakcyjny, spiralnie skręcany zamek z modelu Mossberg 4 x 4, z dwoma przednimi ryglami zaporowymi. Niski kąt otwarcia zamka przyspiesza przeładowanie. Lufy mają długość 560 (standard i Magnum) lub 508 mm (Bantam i Super Bantam). Patriot jest produkowany w szerokiej palecie naboju, zaczynając od .22 – 250 Rem., poprzez .243 Win., .25 – 06 Rem., .270 Win., 7 mm RM, 7 mm 08, .308 Win., .30 – 06, .300 Win. Mag., .338 Win. Mag., aż po afrykański .375 Ruger. Broń oferowana jest z osadami z tworzywa, sklejkami (laminatu) lub orzecha amerykańskiego. Syntetyk, prócz typowej czerni, może mieć pokrycie kamuflażowe Mossy Oak Break – Up Infinity. Patriot wykończony jest matową oksydą lub pokryciem antykorozyjnym Marinecote. Te ostatnie jest bardzo odporne, nawet na sól czy kwas. Wszystkie sztucery mają bazy montażowe pod obejmę Weavera, ułatwia to montaż optyki.

Popularna seria MVP (Mossberg Varmint Predator) została uzupełniona o nową odmianę MVP Scout. Jest to bardzo krótki sztucer w kalibrze .308 Win., spełniający również założenia „broni zwiadowców” według koncepcji Jeffa Coopera. Półciężka lufa ma długość 413 mm; skok gwintu wynosi 1: 10 cali. Przy tak krótkiej lufie i silnym naboju niezbędny jest hamulec wylotowy. MVP Scout został wyposażony w tłumik płomienia typu A2, i może być oferowany z lunetą typu IER. Broń dysponuje mechanicznymi przyrządami celowniczymi typu przeziernikowego oraz długą szyną Picatinny. Zasilanie realizowane jest za pomocą magazynka wymiennego na 10 naboju.

Kolejną propozycją dla miłośników MVP jest Light Chassis (LC), o kalibrach .223 Rem. i 308 Win. Broń ma lufy półciężkie małej długości (413 lub 470 mm), z tłumikiem płomienia, bez mechanicznych przyrządów celowniczych. W ukompletowaniu jest dwójnóg. O klasie broni decyduje ergonomiczna, duralowa osada Tan Aluminium Chassis. Łoże zapewnia możliwość regulacji długości kolby i wysokości poduszki policzkowej. Zasilanie następuje z wymiennych magazynków z tworzywa sztucznego, o pojemności 10 naboju. Lufy kal. 223 Rem. mają bardzo krótki skok gwintu (1 : 7 cali), co pozwala strzelać najcięższymi pociskami.



Mossberg MVP Thunder Ranch z osadą w kolorze khaki produkowany był tylko w kalibrze .223 Rem. Teraz pojawił się model kalibru .308 Win., z cięższą lufą długości 470 mm.

Seria MVP wzbogaciła się również o nowe modele MVP LR Tactical, z lufami półciężkimi długości 413 mm, w kalibrach .223 Rem. i 308 Win. Broń wyposażona jest w mechaniczne przyrządy celownicze Williamsa,

10-nabojowe magazynki oraz osady syntetyczne Hogue OD Green. Ergonomię łoża podnosi ruchoma poduszka policzkowa kolby.

Pod nazwą MVP LR kryją się modele o tych samych kalibrach ale z lufami długości 470 i 508 mm, bez mechanicznych przyrządów celowniczych. Osady i szyny montażowe są identyczne ze wzorem LR Tactical.

Włoska firma Sabatti od 2014 roku oferuje kolby syntetyczne z otworem na kciuk. Poprawia to ergonomię.

Innowacyjna broń myśliwska firmy Innogun nie może przyjąć się w naszym kraju. Powód? Przede wszystkim wysokie ceny. Kniejówka Hybrid kosztuje ponad 26 tys. złotych.

Incorsa i Astroclassic pokazały karabiny samopowtarzalne Norinco M 305, które mimo wojskowego rodowodu mogą być wykorzystane jako sztucery. Sprzyja temu dobra składność oraz mocny nabój .308 Win.

Najbardziej dostępnym cenowo repetierem Remingtona jest Model 783. Aktualnie sztucer ten jest oferowany tylko z lunetą o parametrach 3 – 9 x 40. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż broń z celownikiem optycznym kosztuje tyle samo, ile wcześniej bez niego.

Turecki Uzkon w tym roku produkuje tanią śrutówkę półautomatyczną ZK 10, która różni się od ZK 11 tylko materiałem łoża. Zamiast orzecha mamy tańsze tworzywo. Taka broń kosztuje u nas ok. 1000 – 1100 złotych. Kaliber 12/76, pojemność magazynka 2 + 1; 4 + 1 lub 7 + 1. Dostajemy lufy długości 660 lub 711 mm plus komplet wymiennych czoków. Charisma to wersja popularnej tureckiej strzelby Uzkon ZK 20, ale z bogatym grawerunkiem i snycerką.

Warto odnotować pojawienie się nowej optyki myśliwskiej. Na uwagę zasługują niedrogie celowniki Saggittarius 3 – 12 x 56 i 1 – 4 x 24 oraz DOT 2,5 – 10 x 56, w technologii HD.

Wojna na Ukrainie przewartościowała wiele poglądów, także na temat broni myśliwskiej. Aktualnie w naszym kraju sprzedaje się coraz więcej sztucerów samopowtarzalnych pod popularną, łatwo dostępną amunicję. Prym wiodą wzory na bazie konstrukcji Kałasznikowa. Takie sztucery niewiele mają wspólnego z pojęciem „klasycznej broni myśliwskiej”, ale poprawiają poczucie bezpieczeństwa ich posiadaczy. Rośnie także liczba kolekcjonerów, poszukujących historycznych repetierów z okresu obu wojen światowych. Wiele firm pokazało ofertę również dla tej grupy odbiorców.

tekst i foto: Marek Czerwiński





Przy Nowym Świecie w Warszawie, ulicy ruchliwej i ważnej, w latach 80. XIX w., mieściła się księgarnia oraz wydawnictwo Michała Arcta, kontynuujące najpiękniejsze tradycje księgarstwa warszawskiego. Tam w 1904 r. miało miejsce pierwsze wydanie „Szopki” autorstwa Al-Ara (Aleksander Arct), Or-Ota (Artur Oppman) i Antoniego Piotrowskiego. Artyści, dzisiaj nieco zapomniani, warci są przypomnienia, chociażby z tego względu, że do muzyki myśliwskiej wnieśli jedną urokliwą piosenkę. Zaczniemy od kompozytora Aleksandra Arcta, który tworzył również pod pseudonimem Al-Ar. Pochodził ze znanej rodziny księgarzy, drukarzy i wydawców (drukarnia Arctów działała w Warszawie do 1953 r.). W dość skromnym jego dorobku znalazły się m.in. dwie pieśni na



głos z fortepianem: „Zawód” i „Senne marzenie” – obie do słów K. Tetmajera, kilkanaście piosenek oraz dwie biografie: o Chopinie i Moniuszce.

Artur Oppman (1867–1931) należał do grona warszawskich publicystów i poetów. Często publikował swoje utwory pod pseudonimem Or-Ot. Twórczość jego nawiązywała do tradycji walk o niepodległość. Związany z Warszawą poświęcił temu miastu cykl utworów pisanych przez całe twórcze życie. W owym czasie przyniosły one mu rozgłos i uznanie. Znalazły się tam wiersze „Moja Warszawa”, „Pieśń o rynku i zaułkach”. Spod pióra Oppmana wyszły liczne popularne utwory dla dzieci i młodzieży, np. „Stoliczku nakryj się” oraz „Legendy warszawskie”. Pisywał artykuły do „Tygodnika Ilustrowanego” i „Żołnierza Polskiego”. W swoim domu na Starym Mieście gościł wybitnych pisarzy i artystów.

Antoni Piotrowski (1853–1924) – malarz, ilustrator, rysownik, uczeń Wojciecha Gersona i Jana Matejki. Od 1900 r. aż do śmierci mieszkał i tworzył w Warszawie. Malował przede wszystkim sceny rodzajowe, obrazy historyczne, portrety. W ww. „Szopce” artyści przedstawili w satyrycznej formie różne postacie. Była tam i przekupka Marcinowa, i piaskarz, i czarownica, i emigrant itp. Niektóre z nich kojarzono z Warszawą. Pośród kilkunastu piosenek znalazła się jedna o tematyce łowieckiej zatytułowana „Myśliwy”. Zarówno do tej piosenki, jak i do całej „Szopki” muzykę skomponował i na fortepian opracował Aleksander Arct, słowa napisał Artur Oppman, a rysunkami zilustrował Antoni Piotrowski. Utwór inicjuje krótki fortepianowy wstęp przypominający sygnał myśliwski i podobnie się kończy, ale tym razem dźwiękami naśladowczymi (tra

Moderato (uniarkowanie)



-ta-ta, tra-ta-ta-ta).

Wokół puszcza dzika,
Zwierz słycać ryk,
Niedźwiedź się przemyka,
Z dala biegnie dzik.

*Wokół puszcza dzika,
Zwierz słycać ryk,
Niedźwiedź się przemyka,
Z dala biegnie dzik.*

*Nie dbam o to wcale,
Czy napadną mnie,
Zaraz z fuzji pałę
I kulkę im śle.*

*Hej, nie ma jak łowy!
Proszę wierzyć mi...
W mroźny dzień grudniowy,
Gdy śnieg srebrem lśni.*

*Las dokoła cały,
Jak zakłęty świat,
Promienieje biały
Od zimowych szat.*

*Ktoś gałęzie łamie,
Ryk przelata w dal,
Dalej! Broń na ramię!
Baczność! Celuj! Pal!*

*Choć nie było blisko,
Kulka trafia w lot,
Padło niedźwiedzisko,
Aż się rozległ grzmot.*

*Więc jak Wojski stary,
Róg dobywam wnet,
Wesołe fanfary
Lecą het, het, het!*

*Wtórzy bór sosnowy,
Gdy gra lasu pan, —
Hej, nie ma jak łowy
I myśliwski stan!*

tekst: Krzysztof Kadlec

foto: archiwum



Sygnaty w Pniewie 2015

Okręg łomżyński prowadzi szkolenie sygnalistów w ramach kursu podstawowego. Wszyscy uczestnicy zobowiązani są do udziału w tym szkoleniu, a wszystko po to, aby na zaliczeniu szkolenia zagrać przynajmniej jeden sygnał i rozpoznać trzy zagrane przez egzaminującego.

W dniu 28. 05. 2015 w domku myśliwskim w Pniewie odbyło się zaliczenie ze znajomości sygnałów łowieckich dla kandydatów na myśliwych. Jak zwykle była to okazja do lepszego poznania się z kolegami z kursu, nawiązania nowych znajomości i ugruntowania starych. Miejscem sprawdzianu – konkursu był domek myśliwski należący do Koła Łowieckiego „Knieja” z siedzibą w Łomży.

Profesor Waldemar Borusiewicz w towarzystwie swoich dwóch asystentów sprawdzał naszą wiedzę z rozpoznawania sygnałów łowieckich i umiejętność zagrania wybranego sygnału na rogu myśliwskim lub trąbce. Mimo miłej i koleżeńskiej atmosfery nie wszyscy koledzy i koleżanki podołali próbie, i będą musieli ponownie spotkać się z profesorem na egzaminie poprawkowym. Trzymamy za Was kciuki!

Zdecydowana większość, która zaliczyła egzamin za pierwszym podejściem, bawiła się świetnie.



Zwycięzcy konkursu sygnalistów ze statuetkami

Regenerację sił zapewniały nam pyszne kiełbaski z ogniska.

Przegląd artystycznych dokonania zakończyło oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagród dla najlepszych sygnalistów.

Ostatnim oficjalnym etapem spotkania był konkurs dla myśliwych sygnalistów, tradycyjnie nazywanych grajkami, po którym zrobiliśmy sobie grupowe pamiątkowe zdjęcie.

Wyniki konkursu wśród kandydatów na myśliwych:

1. Arkadiusz Hubert Koniecko,
2. Anna Niebrzydowska,
3. Andrzej Podlecki.

Wyróżnienie za wyjątkową grę

sygnałów myśliwskich powędrowało w ręce Diany Moniki Grzywińskiej.

Wyniki konkursu dla grajków:

1. Józef Kossakowski z KŁ „Orlik” w Starej Łomży,
2. Jerzy Włostowski z KŁ „Wiicher” w Grabowie,
3. Tadeusz Grzanko z KŁ „Knieja” w Łomży.

Do zobaczenia na przyszłorocznym konkursie sygnalistów, przyjadę fotografować.

tekst i foto: **Mariusz Dejneka**
stażysta w KŁ „Czajka”

w Jedwabnem
www.czajka-jedwabne.pl

Kartki z kalendarza

Pochodzę ze starej, ziemiańskiej rodziny z tradycjami myśliwskimi od wieków. Sam zacząłem polować bardzo wcześnie. Jak pamięcią sięgam był rok 1938, gdy pierwszy raz brałem udział w polowaniach zbiorowych. W drugiej połowie sierpnia na kuropatwy, a w grudniu na zające. Na kuropatwy polowało się ławą czeską, na zające w kotły. Wtedy zaliczyłem pierwsze kury i pierwsze zające.

Od tamtego czasu upłynęło 76 lat stażu łowieckiego. Wprawdzie była przerwa w czasie wojny, ale i wtedy polowałem, z tym że była inna zwierzyna. Wówczas byłem żołnierzem Państwa Podziemnego, a zakończyłem ten okres jako żołnierz wyklęty.

Wracając do tematu przygód myśliwskich, było ich wiele. Utkwiło mi w pamięci spotkanie, ponad 70 lat temu, z dzikiem. Miałem akurat

kupiony dryling i użyłem go pierwszy raz.

Był piękny, wrześniowy dzień. Poszedłem z bronią na pobliskie pole, gdzie kosiliśmy kukurydzę. Stałem w pobliżu drogi i rozmawiałem z brygadzystą. Przed nami była dosyć szeroka przecinka. W pewnym momencie na przecince ukazał się duży dzik. Kierował się w stronę drogi. Zdążyłem strzelić przed szosą. Strzał był trochę zerwany (twardy spust). Trafiłem dość wysoko w przednią nogę, którą kula strzaskała i zawadziła nieznacznie o mostek. Dzik uciekał w stronę pobliskiego lasu. Wtedy pracownicy oszaleli, zaczęli gonić zwierzynę. Jeden nawet ciągnikiem, nie można było ich zatrzymać. Przed lasem dzik się położył, ale został przez pracowników ruszony i wpadł do lasu. Na ten moment zdążyłem przy-

jechać drugim ciągnikiem. Zatrzymałem pracowników i ruszyłem za dzikiem. W tym miejscu była młoda dragowina, zobaczyłem jak dzik wolno się przesuwa. Próbowałem strzelić breneką, ale bez skutku. Tymczasem zwierzę położyło się. Zbliżyłem się do niego na odległość kilkunastu kroków i drugą breneką chciałem go dostrzelić. Wtedy dzik zerwał się i z pianą w pysku ruszył w moją stronę. Miałem tylko kulę. Z odległości 10 kroków strzeliłem mu w łeb. Po strzale nie opuściłem broni, ale przecież nie miałem pocisku w lufie. Dzik z pędu jeszcze szedł dalej, zwalił się kilka kroków przede mną. Ważył 120 kg, szable – 20 cm (odyniec). Odetchnąłem z ulgą.

Był to trzeci atak rannego dzika, jaki przeżyłem, ale tamte były mniejsze.

Michał Szykowski





Trochę historii – wilk polityczny

Na początku lat 60. był w Polsce z ostatnią wizytą Nikita Siergiejewicz Chruszczow. Gomułka zaprosił gościa na polowanie do Łańska. Była zima, więc ekipa łowiecka obiecała polowanie na wilki. W ogrodzonych rządowych obwodach Łańska zwierza w owych latach było w bród. Wilki też nie były tam rzadkością. W rezerwie były sąsiednie obwody wojskowe Omulewa.

Wszystkie służby łowieckie i leśne na terenie obu „imperii”, postawione w stan najwyższej gotowości, ruszyły na poszukiwanie tropów tego drapieżnika.

Gościom trochę znudziły się wypasione na karmiskach dziki i jelenie, czekali już dwa dni na większą dawkę adrenaliny. A wilków ani widu, ani słychu. Błady strach padł na komendantów obu ośrodków.

Trzeciego dnia rano, po kolejnym bezskutecznym tropieniu, do leśniczówki Kurki wrócił zmęczony i zrezygnowany leśniczy Tadeusz B. Jak pech, to pech. Już miał dzwonić do Omulewa z hiobową wiadomością, że i u niego nie ma wilków, gdy do kancelarii wpadł zziębnięty robotnik Władek Lis. Panie leśniczy, po dzisiejszych śladach pańskich sanek szedł niedawno wilk, ślad jeszcze ciepły, gdzieś tu zaległ. Leśniczy z powrotem do sań. Objechał z Lisem wskazany rejon i faktycznie, wilk został w oddziale przy kościelnej drodze. Jeszcze raz sanki dookoła, potem dla pewności jeszcze rundka piechotą. Wilk jest w środku. Z powrotem do leśniczówki, telefon stawia na nogi cały Omulew... Jest południe. Nim przysłani pomocnicy ofladrowali wilczy oddział, do wsi Dąb zjeżdża karawana samochodów z gośćmi, obsługą i obstawą. Do lasu w bezpośredni kontakt z ofladrowanym terenem ruszają tylko goście i najbardziej potrzebni z ochrony, ale i tak jest to o wiele za dużo ludzi. Szef ekipy łańskiej zazdrośnie i krytycznie ocenia poczynania wojskowych, źle im wróżąc. Leśniczemu strach w oczy zagląda, jak ten harmider biedny wilk znosi, rozstawia jednak gości według swoich kalkulacji.

Na najlepszych stanowiskach stają: Nikita, Gomółka i Spsychalski i jeszcze kilku ważnych sekretarzy lub

członków aparatu partyjnego. Na fiances staje z duszą na ramieniu leśniczy z szefem Omulewa. Naganka rusza. Mijają minuty, może kwadrans i nagle z miotu wprost niemal na leśniczego wypada chmara byków, 7-8 sztuk. Przerwiają linię fladr i uchodzą z miotu. Albo poniosły je naganka, albo wilk. Widzi to kilku gości, ale nikt nie strzela do jeleni, czekając na strzały w środku linii myśliwych. Za chwilę padają dwa strzały z tego co trzeba kierunku, potem dwa i następne. Za dobrą chwilę jeszcze kilka, i cisza. Szef Omulewa już ściska leśniczego, uradowany, bez względu na wynik, Omulew górą! Za dobrą chwilę obaj widzą jak tropem byków sady spory basior i przechodzi fladry w miejscu ich zerwania przez jelenie. Koniec miotu, koniec polowania. Wszyscy się zbierają, oglądają swoje strzały i trop defilującego wzdłuż flar tam i z powrotem wilka. Tu i owdzie parę kropel farby. Niemal wszyscy na czele z Nikitą i Wiesławem, strzelali do tego basiora. Pewnie parę lołek zaliczył, ale uszedł z życiem i skórą. Pomogły mu jelenie, torując drogę przez fladry. Zmierzchało się już kiedy opadły pierwsze emocje. Pierwszy gość uradowany dworował z towarzyszy, gdyż pudłował w towarzystwie myśliwych, którzy w większości byli doskonałymi strzelcami.

Następnego dnia ekipa poszukiwaczy ruszyła po lekko zfarbowanym tropie, przechodząc przez wiele leśnictw i kilka nadleśnictw. Bez rezultatu. Nasz polityczny wilk żył zapewne sobie długo i szczęśliwie wspominając łaskawe pudła ówczesnych władców tej części świata.

Leśniczy też był zadowolony gdyż wyrobił sobie na wiele lat markę w szefostwie Omulewa i nagroda go nie minęła.

Zabawnym dziś epilogiem miała się cała sprawa zakończyć, gdyż miejscowi notable chcieli postawić lesie pamiątkowy kamień tam, gdzie Chruszczow wilka spudłował. Ale póki co, kolejny wiatr historii zgasił jego gwiazdę i do pomysłu już nikt nigdy nie wrócił. Auuu.....

Andrzej Sobotko



Zwycięcy w klasyfikacji otwartej



Zwycięcy w klasyfikacji powszechnej

Wawrzyn z sympatią 2015



Diany na podium

W 2014 r. pisząc na temat zawodów wawrzynowych w Czerwonym Borze, napisałem o „wawrzynie z sympatią”, była miła, urodziwa, dobrze strzelała i miała na imię Dominika. W tym roku tytułu nie zmieniam, sympatii, czyli Dian startujących w zawodach, było tylko pięć. Ale o szczegółach będzie w dalszej części tekstu, a będzie dla tych co przeczytają do końca, bo strzelcy, niestety, zbyt często końca zawodów nie czekają.

Po raz 12. na strzelnicy w Czerwonym Borze rozgrywano zawody wawrzynowe w wieloboju myśliwskim o Puchar Prezydenta Łomży. Tegoroczna edycja odbyła się w dniu 30 maja.

W zawodach wystartowało 56 zawodników, w tym 5 Dian. Reprezentowali oni następujące okręgi PZŁ: Suwałki, Warszawę, Białystok, Ostrołękę, Elbląg, Siedlce, Płock, Olsztyn, Radom, Piotrków Trybunalski, Przemyśl, Gdańsk i oczywiście Łomżę.

Pomimo niezbyt optymistycznych prognoz pogoda „wytrzymała”.

Regulamin zawodów przewiduje od tego roku również klasyfikację Dian i klasyfikację otwartą, z wyróżnieniem klasy powszechnej.

Wśród Dian, jak zwykle na naszej strzelnicy, najlepszy wynik uzyskała Grażyna Ambroziak. Obserwowałem ją w kilku konkurencjach – wzbudzała podziw. Nie mówiąc

o zgrabnej figurze, lekkości składu, ale to potrafią chyba tylko kobiety...

Tak oto podzieliły się miejscami:

1. Grażyna Ambroziak 422 pkt,
2. Beata Sala 404 pkt,
3. Monika Szymkiewicz-Wójcik 310 pkt.

I tu było jedno z sympatycznych zdarzeń. Otóż jedyny czysty wynik na kręgu, wśród wielu znanych i uznanych mistrzów, strzeliła Beata, tak, tak ona nazywa się Sala. Panowie?

Zawody przebiegały sprawnie i spokojnie a podobno nawet sympatycznie, a to za sprawą sędziego głównego Janusza Bieńka z Kętrzyna, który okazał się pracowitym kibicem, praktycznie bez przerwy przebywając wśród zawodników.

Czołowe miejsca w klasyfikacji otwartej zajęli:

1. Marcin Roszko z Suwałk 462,
2. Robert Gajda z Warszawy 465 pkt,
3. Andrzej Chdowiec z Siedlec 461 pkt,
4. Robert Szypowski z Olsztyna 461 pkt,
5. Paweł Turczyn z Ostrołęki 461 pkt,
6. Andrzej Burak z Białegostoku 461 pkt .

Łomżyńscy strzelcy byli po prostu gościnni.

Natomiast w klasie powszechnej najlepszymi byli:

- Andrzej Chdowiec – trzeci w open 461 pkt,
- przed Robertem Szypowskim 461,
- Albertem Kołodziejewskim z Płocka 436 – nie czekał na odbiór nagrody.

Najlepszym w konkurencjach kulowych był Andrzej Burak 191 pkt, natomiast śrutem najlepiej strzelał Paweł Jakubiak 290.

Jak zwykle a mówili to również uczestnicy, w Czerwonym Borze było dobre jedzonko w postaci wędlin.

Warto przypomnieć, że łomżyńska strzelnica to miejsce przyjazne dla Dian, bo wszystkie one uczestnicząc w zawodach, decyzją miejscowego zarządu okręgowego zwolnione są z opłacania wpisowego.

Z serdecznym Darz Bór i zaproszeniem na przyszły rok.

tekst i foto: Jerzy Włostowski



Próby nad „Rozlewiskiem”

Dnia 25.04.2015 r. w miejscowości Nastajki, k.Ostródy odbyły się Próby pracy polowej wyźłów oraz psów myśliwskich małych ras. Tradycyjnie jak co roku, gospodarzem było jedno z kół olsztyńskiego okręgu PZŁ. W tym sezonie próby odbyły się na terenie obwodu łowieckiego nr 279, dzierzawionego przez KŁ „Drwęca” w Ostródzie i znajdujące się w granicach Nadleśnictwa Iława. Miejszem zbiórki uczestników prób oraz ogłoszenia wyników było niezwykle urokliwe miejsce – młyn Nad Rozlewiskiem, którego gospodarzem jest Grzegorz Wojciechowski. Miejsce od razu rozpoznali wielbiciele jednego z seriali telewizyjnych, tam bowiem kręcono odcinki filmu.

Konkurs otworzył Dariusz Zalewski, łowczy okręgowy PZŁ w Olsztynie, w obecności łowczego koła „Drwęca” Andrzeja Śliwy oraz zespołu sędziowskiego: Pawła Bednarczyka, Pawła Gołaszewskiego i Wiesława Szczepańskiego, na czele z sędzią głównym Waldemarem Paszkiewiczem. W dalszej części oficjalnej sędzia główny omówił zasady organizacyjne prób. Tego dnia uczestnikom towarzyszyła piękna, słoneczna pogoda, z niewielkim wiatrem.

Do prób pracy polowej wyźłów zgłoszono 6 psów 4 ras: wyżeł niemiecki krótkowłosey, wyżeł węgierski, seter irlandzki oraz pointer, a do prób pracy psów myśliwskich małych ras – 2 psy 2 ras: gończy polski i płochacz niemiecki.

WYNIKI prób pracy polowej wyźłów i psów myśliwskich małych ras Nastajki k. Ostródy 25.04.2015 r.

Lp.	Nazwa psa z przydomkiem	Rasa psa	Właściciel	Lok/dyp/pkt
Próby pracy wyźłów				
1.	BAYAMO Wunderfeld	wnk	Marek Pudełko & Orsolya Gacsalyi-Pudełko	1/I/95
2.	BARTON Wunderfeld	wnk	Marek Pudełko & Orsolya Gacsalyi-Pudełko	1/I/95
3.	BELLAMY Wunderfeld	wnk	Marek Pudełko & Orsolya Gacsalyi-Pudełko	3/I/91
4.	DOTTI Myśliwska Victoria	p	Mateusz Kowalke	4/I/84
5.	ZETKA Goniec Małopolski	ww	Katarzyna Purwin	5/III/77
6.	OLD TIME RUSSIAN ROMANCE z Arislandu	si	Mariola Katarzyna Cierpicka	6/III/77
Próby pracy psów myśliwskich małych ras				
1.	KUMPEL Park Welski	gp	Piotr Jaworski	1/I/95
2.	RUM Węgorzewski Postrach	pn	Michał Fedyk	2/I/95

Po skończonym konkursie sędzia główny Waldemar Paszkiewicz krótko omówił prace startujących psów i ogłosił wyniki.

Wszystkim startującym psom zostały wręczone nagrody rzeczowe ufundowane przez Sklep Zoologiczny „Aligator” z Olsztyna, a najlepszym – puchary. Na zakończenie

imprezy głos zabral Dariusz Zalewski, łowczy okręgowy. Podziękował za udział w próbach i pogratulował wyników. Podziękował również gospodarzom – KŁ „Drwęca” za gościnność i udostępnienie terenu oraz zespołowi organizacyjnemu imprez za sprawne przeprowadzenie prób.

tekst i foto:

Marek Werpachowski



Na stanowisku przed rozpoczęciem prób polowych

Z Regionalnego Konkursu Posokowców i Tropowców w Czerwonym Borze 2015

OKIEM STAŻYSTY



W dniu 16.05.2016 r. w Czerwonym Borze odbył się regionalny Konkurs posokowców i tropowców. W konkursie wzięły udział: 3 posokowce bawarskie, 2 gończe polskie, 2 beagle, a także 4 menerów właścicieli psów. Była to świetna okazja do zapoznania się „twarzą w kufę” z psami myśliwskimi tych ras i zaszczepienia w sobie „psiego bakcyła”.

Najliczniejszą grupę kibiców (ponad 50 osób) stanowili stażyści, uczestnicy tegorocznego kursu przygotowawczego do egzaminu na uprawnienia podstawowe do wykonywania polowania, organizowanego przez PZŁ w Łodzi. Najważniejszą dla nas częścią konkursu było szkolenie kynologiczne. Menerzy oraz sędziowie konkursu chętnie dzielili się wiedzą i doświadczeniem związanym ze wszystkimi aspektami posiadania psa myśliwskiego, m.in.: odżywianiem, układaniem,

zdrowieniem, rozmnażaniem. Jak mawia jeden z menerów, „polowanie bez psa jest jak wesele bez orkiestry”. Dobrze ułożony pies myśliwski stanowi nieocenioną pomoc dla myśliwego, o czym mogliśmy się przekonać podążając za psami idącymi po ścieżce tropowej.

W trakcie imprezy znaleźli się też czas na posiłek regeneracyjny w postaci pysznej grochówki. Konkurs odbywał się w bardzo sprzyjających ocenie psów warunkach atmosferycznych: temperatura 17°C, zachmurzenie umiarkowane, słaby wiatr a co najważniejsze – wysoka wilgotność powietrza. Mimo to komisja sędziowska w składzie: sędzia główny Jerzy Wieloch, Joanna Bykowska, Tadeusz Wójcik, asystenci: Małgorzata Nagalska, Jerzy Włostowski postanowiła nie przyznawać dyplomów posokowcom i nagrodzić tylko gończe polskie, które okazały się klasą dla siebie.

Należy dodać, że ścieżki tropowe zakładano z użyciem GPS, co skutkowało precyzyjnym układem, właściwymi odległościami łoży od początku i końca ścieżek oraz odpowiednimi między ścieżkami.

Wyniki konkursu.

Pierwszą lokatę i dyplom 1. stopnia zdobyła suka LIRA z Elklandu prowadzona przez Edwarda Ropielewskiego z Ełku.

Drugą lokatę i dyplom 2. stopnia zdobył pies LUPUS również z Elklandu prowadzony przez Krystiana Brytana.

Warto zaznaczyć, że obydwie psy pochodzą od hodowli Edwarda Ropielewskiego.

tekst i foto: *Mariusz Dejneka*
stażysta w KŁ „Czajka”
www.czajka-jedwabne.pl

W oczekiwaniu na dycyzję sędziów



Zajęcia praktyczne z kynologii w plenerze



Zakończenie sezonu łowieckiego w Puszczy Knyszyńskiej

Końcówka lutego. Zmęczona i zrezygnowana, bo ostatnio same kłody wałę mi się pod nogi, biorę sztucer i – choć bez przekonania – jadę do lasu. Jestem już na wyjeździe z miasta, gdy dzwoni telefon. Zjeżdżam na pobocze, odbieram: Witam piękną Dianę. Kłania się Jacek Sakowicz. Mam zaszczyt zaprosić cię na sobotnie spotkanie do Czarnej... Rozbawiona tą kurtuazją i już w zdecydowanie lepszym humorze, podtrzymuję ten podniosły ton i odpowiadam: Witam cię najprzystojniejszy z kawalerów Zakonu Orderu Złotego Jelenia i w okolicy też. A cóż to za okazja do spotkania? Jak to? Koniec sezonu łowieckiego! – odpowiada zdziwiony, że o tym zapomniałam. Jaki koniec? Ja mam jeszcze byka jelenia w odstrzale. Może to być mój trzeci w tym sezonie, albo jakiś dziczek mi się trafi. Właśnie jadę na polowanie – wyjaśniam. Kobieto, zostaw już te biedne zwierzęta w spokoju, a pomyśl o zbawieniu duszy – mówi głosem kaznodziei Jacek. Właśnie zapraszam cię na mszę świętą na Lipkach, a potem na wspólną biesiadę myśliwych i leśników, bo leśniczych z puszczy też zaprosiłem. Powiedziałeś na Lipkach? – pytam niedowierzając. No tak. Przy obelisku św. Huberta, o 17.00. To będzie już trochę ciemno – przypominam. No i właśnie o to chodzi. Rozpalimy ogniska ... Czuję jak moja dusza dostaje skrzydeł i wykrzykuje: Jesteś naprawdę niesamowity! Cudowny pomysł! Będę na pewno. Już nie mogę się doczekać.

Siadam na ambonie i z podekscytowania perspektywą zakończenia sezonu łowieckiego właśnie na Lipkach myśli mi się kotłują, bo to miejsce w Puszczy Knyszyńskiej szczególnie, niezwykle urokliwe, i zakochałam się w nim od momentu, kiedy je po raz pierwszy zobaczyłam o świcie, spowite jesienną mgłą. Są tam jeszcze fundamenty starej leśniczówki, obok której przed wojną i jeszcze w czasie wojny szła kolejka wąskotorowa. Stąd wyruszano na uroczystości patriotyczne odprawiane przy mogile powstańca, która jest niedaleko i bywał tu nawet prezydent

Ignacy Mościcki – wyjaśniał mi to wszystko ponad dwa lata temu Jacek Sakowicz, leśniczy z Czarnej Wsi, łowczy Koła Łowieckiego „Brzask” Politechniki Warszawskiej, założyciel Centrum Kultury Łowieckiej i Leśnej w Czarnej Białostockiej. Marzył, żeby stało się tradycją, iż myśliwi z KŁ „Brzask” PW, którzy mają tam swój obwód, z tego miejsca wyruszali na polowania hubertowskie, wigilijne i wszystkie inne zbiorowe. Pomysł udało się zrealizować i w ten oto sposób na skraju lasu, obok starej, omszałej i spękanej dzikiej gruszy, stoi obelisk „Na chwałę św. Huberta”.

Oczami wyobraźni widzę już płonące tam ogniska, wokół zgromadzonych myśliwych i ... wyciągam telefon z kieszeni, dzwonię do Jacka i pytam: Jaka to będzie Msza? Normalna, a jaka ma być? – słyszę w odpowiedzi trochę zdziwiony głos kolegi. A jakbyś tak przed ołtarzem ułożył świerkowe gałęzie lub skóry z dzików, to na nich zrobilibyśmy pokot z tego, co ostatnio upolowaliśmy... Co ty na to? – nieśmiało proponuje, bo przecież jestem tylko gościem. Świetny pomysł! Kupuję – odpowiada. To przywiozę poroża swoich byków jeleni – mówię uradowana. To i danieli też przywieź – przypomina. Przywiozę. Lisa i jenota też.

Wieczór jest niezwykle ciepły i piękny. Zza wierzchołków drzew nieśmiało wygląda, cieniutki jak przecinek, sierp księżyca. Pachnie już wiosną... Czuję, jak wstępuje we mnie nowy duch. Dzięki ci Dianó i św. Hubercie za ten udany sezon łowiecki. Za niezwykle przeżycia w kniei i za wspaniałych przyjaciół po strzelbie – mówię cichutko, i chociaż warunki do polowania są wprost wymarzone, rozładowuję sztucer i schodzę z ambony.

Ostatni wieczór lutego. Polanę na Lipkach otaczają płonące pochodnie, a z wielkich ognisk tuż przy ołtarzu polowym iskry strzelają prosto do nieba. Wokół unosi się żywiczny zapach lasu i palącego się drewna. Ksiądz proboszcz – Stanisław Łukasiewicz, życzliwy ludziom, dobroduszny i wyrozumiały dla ludzkich



*Diana polska czyli urokliwa Jagienka naszych czasów Alicja Milewska
foto: Ryszard Gruszkiewicz*

ułomności sprawia, że słuchając go, człowiek chce być lepszy i robi mu się cieplej na sercu. Jacek dziękuje wszystkim za przybycie i mówi, że takie spotkania są dla niego ważniejsze od polowania. Dodaje jeszcze kilka słów o przyjaźni, wzajemnym szacunku między ludźmi oraz w stosunku do zwierząt i całej pięknej przyrody, która nas otacza, bez której nie dałoby się żyć. Zapada zmrok. Nawet wiatr z wrażenia wstrzymał oddech, a deszcz zapomniał, że miał padać. Kilka osób już przy samochodach, ale niektórzy wciąż jeszcze robią zdjęcia, aby ten niezwykle wieczór i każdy jego szczegół ocalić od zapomnienia.

dokończenie na str. 28

dokończenie ze str. 27

Ruszamy w stronę domku myśliwskiego, w samym sercu puszczy. Nie ma tam prądu. Od kaflowego pieca bije żar, wokół unoszą się cudowne zapachy wykwintnej kolacji, przygotowanej przez Ewę Sakowicz – żonę Jacka, która nie tylko, że nie złości się z powodu tak czasochłonnej pasji męża, ale go jeszcze wspiera. Uczta jest iście królewska i wszystkich zachwyca. Wokół płoną świece, a stół ugina się od wspaniałego jadła. Jest paszтет z zająca, zrazy z jelenia i kasha gryczana, tatar i flaczki. Wspa-

niały rosół i kurczak po chińsku, sałatki, przystawki, fantastyczny śledź pod pierzynką, no i te pierogi, palce lizać, które w mgnieniu oka znikają ze stołu. Ale Ewa zapewnia wszystkim, że przewidziała dokładkę i za chwilę przynosi następny, dymiący jeszcze półmisek tych rarytasów.

Od starego, pięknego kominka – kozy, bucha przyjemne ciepło. Rozmowy, wspomnienia, dowcipy myśliwskie sypią się jeden za drugim. W takiej atmosferze czas niezwykle szybko mija, ale jest już późno. I choć żal się rozstawać, dziękujemy

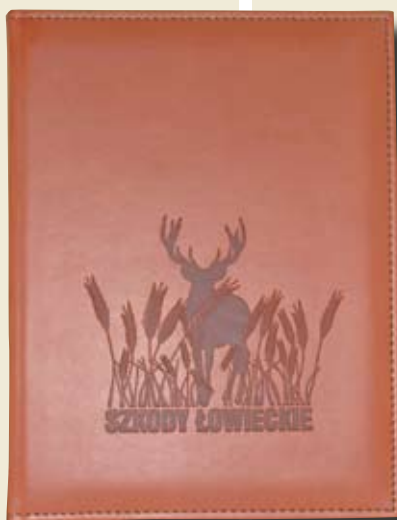
Jackowi za wspaniałe spotkanie, którym wszyscy jesteśmy szczerze zachwyceni. Jacek to prawdziwy Duch Puszczy. Od dawna tak go nazywam – z dumą mówi Janek Kownacki, myśliwy z koła, i przyjaźnie poklepuje kolegę po ramieniu. Niech ci, co nie przyjechali, żałują – dodaje Wojtek Giedroń, myśliwy z wieloletnim stażem - bo tak pięknego spotkania jeszcze nigdy tu nie było.

Alicja Milewska

Recenzja książki pod redakcją prof. dr hab. Kazimierza Zalewskiego pt. „Szkody łowieckie” wydanej w wydawnictwie Oficyna Forest w Warszawie

W bieżącym roku z Oficyna Wydawnicza FOREST wydała długo oczekiwaną pozycję książkową o szkodach łowieckich. Jest to pierwsze tego typu profesjonalne opracowanie przygotowane przez grono naukowców pod red. naszego kolegi myśliwego i prof. dr hab. Kazimierza Zalewskiego z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, biegłego sądowego, parającego się tą tematyką od kilkadziesiąt lat. Jest nam miło, że książka została sfinalizowana po latach długoletniej praktyki rolniczej i wydana w przystępnej, estetycznej formie, z dobrymi poglądowymi zdjęciami i materiałem dokumentacyjnym. Gratulujemy całemu zespołowi autorów za podjęty trud, a w szczególności głównemu pomysłodawcy, pod którego redakcją praca ta powstała. Załączamy krótką recenzję tej książki, opracowaną przez prof. dr hab. Piotra Stypińskiego z Katedry Agronomii Wydziału Rolnictwa i Biologii SGGW w Warszawie. Polecamy ją wszystkim, którzy borykają się ze szkodami łowieckimi i pragną posiąść wiedzę w tym zakresie.

Redakcja



Książka pt „Szkody łowieckie” pod red. prof. Kazimierza Zalewskiego liczy 255 stron, podzielona jest na 20 rozdziałów, zawiera wiele ilustracji, rycin i tabel, jest starannie przygotowana pod względem merytorycznym, redakcyjnym i językowym. Opracowanie będące przedmiotem niniejszej recenzji jest odpowiedzią na duże zapotrzebowanie rynku na tego typu publikację. Problem szkód powodowanych przez zwierzyną łowną (a także zwierzęta objęte ochroną gatunkową) to zagadnienie o charakterze multidyscyplinarnym. Szkody w uprawach rolniczych i konieczność wypłacania rolnikom odszkodowań przez gospodarzy lub dzierżawców obwodów łowieckich, a w niektórych

przypadkach także przez Skarb Państwa, rodzi wiele wątpliwości, sporów, a nawet konfliktów społecznych i procesów sądowych. Szacowanie powstałych szkód wymaga wszechstronnej wiedzy prawnej, rolniczej, ogrodniczej, umiejętności pracy w terenie, znajomości technik pomiarowych i geodezyjnych. Książka taka może być bardzo cenna dla myśliwych, rolników, leśników, przyrodników, pracowników administracji, rzeczoznawców rolnych, rolnośrodowiskowych i ubezpieczeniowych. Wydaje się, że może też być polecana studentom zwłaszcza uczelni rolniczych i przyrodniczych, oraz słuchaczom licznych studiów podyplomowych prowadzonych na wielu uczelniach. Szeroki dobór autorów, zakres i układ pracy daje gwarancję, że opracowanie powinno trafić do bardzo szerokiego kręgu odbiorców i przynieść określone korzyści naukowe, praktyczne i gospodarcze.

prof. dr hab. Piotr Stypiński

Ani się człowiek obejrzał, a tu już następny sezon łowiecki zleciał i wiosna zawitała na stałe. Wieczory są jeszcze od czasu do czasu chłodnawe, ranki bywają siwe od szronu, ale jakoś tak żwawiej na sercu, bo w dzień słońce mocniej przygrzewa i dzień już jest dość długi. W naszych lasach zaczyna się ruch i aktywne życie, jak zwykle przy nowym cyklu narodzin. Ale ja nie o tym, dziś chciałem opowiedzieć o fantastycznym wybryku natury, o zrzucaniu poroża przez jelenie, co jest rocznym rytmem ich biologicznego życia. Przypomnę Wam, że jelen jest największym mocarzem naszych warmińsko-mazurskich lasów, z tym, że w Polsce po żubrze i łosiu klasuje się na trzecim miejscu. Ciężar dorosłego byka przekracza niekiedy 200 kilogramów, a łani 100 kilogramów, łatwo go też rozpoznać po wzroście, jest bowiem znacznie wyższy i roślejszy od sarny. Nie wtajemniczonym, wyjaśnię, że byki mają wieńce, a nie rogi lub parostki jak u sarny rogacza. Czuję, że zaraz ktoś mnie zapyta, co to za różnica, poroże a rogi? Więc wyjaśniam: Poroże, co roku jest zrzucane, z roku na rok rośnie nowe – coraz większe. Jeleń –byk w pełni wykształcone poroże nosi z dumą już w sierpniu, a pod koniec lutego stare osobniki je zrzucają. Młodziutki byki, pozbywają się pierwszego poroża znacznie później niż stare byki, bo dopiero w maju lub w czerwcu trzeciego kalendarzowego roku życia, w okolicy swoich drugich urodzin. Natomiast rogi ma krowa. Zaraz ktoś mi zarzuci, dlaczego się mówi, że żona przyparowała mu „Taaaakie jelenie rogi”, skoro to blef?. Cóż, to tylko ludzkie przysłowie, nic nie mające wspólnego ze światem przyrody, podobnie jak nazywanie faceta rogaczem. Zresztą łatwo zapamiętać, że poroże ma rozgałęzienia, a rogi nie mają. Stop! A rogi u kozicy? Odpowiadam: - Nazywają się fachowo hakami. Oj, bym zapomniał! Porozę jest jednolitą tkanką, która jest skostniała i jest domeną samców, natomiast rogi są puste w środku i rosną zarówno u samców jak i u samic. Ciekawostką jest, że niektóre osobniki nie zrzucają poroża, nazywają się perukarzami i są natchnieniem kolekcjonerów. Zdarzają się też byki, tzw. mnichy, które w ogóle nie mają poroża. Więc od początku marca i przez cały kwiecień można spotkać w naszych lasach poszukiwaczy zrzutów. Właśnie w tym czasie jelenie zrzucają najwartościowsze, bo największe poroża. W rejonach, gdzie występują duże skupiska jeleni trwa sezon dla poszukiwaczy. To już przechodzi ludzkie wyobrażenie, godność człowieka, gdy pomiędzy młodnikami, wśród starodrzewia, pędzą zmotoryzowani, na rowerach, rzadko już pieszo. Nękają wcześniej wytropioną chmurę jeleni, straszą je w nadziei, że

uciekające w panice byki pogubią upragnione tyki. Jelenie nie żerują, zestresowane ciągle uciekają – niszcząc uprawy i młodniki leśne. Jest to karygodne zjawisko prawem zabronione. Poroża można jednak zbierać w naszych lasach, pod warunkiem że nie jest to park narodowy lub krajobrazowy, nie ma zakazu wstępu do lasu, nie prowadzi się tam robót leśnych jak wyręb lub innych robót zabezpieczających, nie widać w pobliżu dzikiej zwierzyny leśnej. Nie wolno wchodzić do ostoi zwierzyny, na teren upraw oraz młodników leśnych. Zakaz jest zabierania znalezionych w lesie całych wieńców z czaszką. Takie znaleziska, to własność Skarbu Państwa i znalazca winien je oddać do miejscowego nadleśnictwa lub najbliższej leśniczówki. Wierzcie mi robi się coraz tłoczniej w lesie. Przesmyki jelenie są pełne śladów z ludzkich butów. O zgrozo! Wczoraj zobaczyłem faceta z psem, który łąził po krzakach, gdy go zapytałem: -Co tu szuka? Odpowiedział mi, że szczęścia. Nic nie mam do zbieraczy, jeżeli robią to z godnie z prawem, kulturalnie i po cichu, pamiętając, że oni są gośćmi u zwierząt w domu a nie odwrotnie. Jest to fajna przygoda, odpoczynek i wiosenne zdrowie złapanie w lesie, z tym, że zawsze trzeba sobie kodować, co wolno w lesie. Nie oszukujemy się, zrzuty zbierane są głównie na handel, w konsekwencji po to żeby je sprzedać.



Z poroży wyrabiane są ozdoby, np. żyrandole, uchwyty do sztućców, zegary, rękojeści do noży, fotele. Dla wielu, to w okresie martwym dodatkowy dochód, a dla niektórych, to swoiste hobby. Fajnie będzie, jeżeli ktoś przypadkowo na niedzielnych spacerze (z psem na smyczy) znajdzie na leśnej ścieżce, tuż za miastem, dwa zrzuty, takie wielgachne – dzisiaj widziałem, na allegro ktoś wycenił takie na kwotę 1200 zł!!! Tylko pamiętajcie, że jelenie byk ma poroże a nie rogi i nie walnijcie głową w sosnę, żeby nie nabić sobie guza w kolizji z prawem oraz z zdrowym rozsądkiem. A propos zrzutów, już przeszło dwadzieścia lat chadzam po zrębach i przesmykach, w czasie gdy stare byki zrzucają poroża i młode byki gubią tyki i jak rogacze stracają swoje parostki - i jeszcze ani jednej nie znalazłem po nich pamiętki. Prawdopodobnie nie patrzę pod nogi, tylko głowę gdzieś w chmurach ciągam.

Leszek Mierzejewski



są pejzaże o tematyce leśnej z myśliwskim akcentem. W niniejszym „Myśliwcu...” prezentujemy kolejną próbkę Jego dziennikarskich możliwości. Leszku, w imieniu redakcji i braci myśliwskiej gratulujemy sukcesu.

XXXI Krajowy Konkurs Kół Łowieckich

23-24 maja 2015 r. na Strzelnicy Myśliwskiej w Zielonej k.Grabki odbył się XXXI Krajowy Konkurs Kół Łowieckich im. Ignacego Stachowiaka zorganizowany przez ZO PZŁ w Białymstoku.

Krajowy Konkurs Kół Łowieckich - to cykliczna impreza strzelecka, jedno z głównych wydarzeń w Polskim Związku Łowieckim, o wysokiej randze i prestiżu. Zawody odbywają się corocznie w innym okręgu łowieckim. Tym razem ZO PZŁ w Białymstoku po raz pierwszy w historii, był organizatorem tego konkursu. Imprezę honorowym patronatem objął Prezydent Miasta Białegostoku, Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego w Białymstoku oraz lokalne media: Radio i Telewizja.

L.p	Nr startowy	Nazwisko Imię	Kl.	Okręg	Konkurencje Śrutowe				Konkurencje Śrutowe RAZEM	Konkurencje Kulowe		Konkurencje Kulowe RAZEM	RAZEM	RAZEM - DRUŻYNA	Lokata
					oś	krag	przeloty	zając		dzik	rogacz/lis				
Wybrzeże Gdańsk															
39	136	Michał Szugajew	M	Ciechanów	95	100	50	45	290	93	97	190	480		
37	99	Rafał Szytejko	M	Gdańsk	95	95	50	45	285	90	99	189	474	1400	1
38	131	Piotr Kraiński	M	Gdańsk	90	80	50	50	270	83	93	176	446		
Boruta Białystok															
132	104	Bogusław Pilcicki	M	Białystok	100	95	45	50	290	92	95	187	477		
134	79	Cezary Sołowiej	M	Białystok	85	100	50	45	280	83	95	178	458	1388	2
133	40	Tomasz Komarewski	M	Białystok	75	100	50	50	275	82	96	178	453		
Drop Kazimierz Biskupi															
75	13	Łukasz Pulcer	P	Konin	100	95	45	45	285	86	97	183	468		
73	3	Adam Grobelny	M	Konin	90	95	45	50	280	86	97	183	463	1376	3
74	8	Konrad Maciaszek	P	Konin	80	90	45	45	260	88	97	185	445		

Na strzelnicy spotkali się najlepsi strzelcy z całej Polski. Nasz okręg reprezentowało KŁ „Boruta” w Białymstoku. Zwycięzcy XXXI Krajo-

wego Konkursu Kół Łowieckich im I. Stachowiaka podano w tabeli:

Gratulujemy! Alicja Milewska

UNIwersytet WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE

Wydział Bioinżynierii Zwierząt Katedra Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa

organizuje **STUDIA PODYPLOMOWE**

ŁOWIECTWO I AKTYWNE FORMY ZARZĄDZANIA POPULACJAMI DZIKICH ZWIERZĄT

Studia skierowane są do przedstawicieli dzierzawców i zarządców obwodów łowieckich realizujących zadania państwa w zakresie gospodarowania populacjami zwierzyny w obwodach łowieckich jak również do pracowników administracji państwowej i samorządowej realizujących zadania z zakresu łowiectwa.

Absolwent wyposażony zostanie w obszerny pakiet wiedzy i umiejętności praktycznych niezbędnych do prowadzenia i nadzorowania nowoczesnego gospodarowania populacjami zwierzyny w obwodach łowieckich.

Program studiów obejmuje ponad 200 godzin zajęć dydaktycznych (wykłady, ćwiczenia audytoryjne, ćwiczenia terenowe, seminaria), w następującym zakresie tematycznym:

- Przyrodnicze podstawy łowiectwa i zarządzania zasobami dzikich zwierząt
- Łowiectwo w Polsce i na świecie oraz jego aspekty prawne
- Zasady gospodarowania populacjami zwierzyny – planowanie łowieckie
- Straty i szkody wyrządzone przez dzikie zwierzęta w gospodarce rolnej, leśnej i rybackiej
- Selekcja i trofeistyka łowiecka
- Dzikizna i jej walory kulinarne
- Drapieżniki, ich monitoring oraz wpływ na populacje dzikich zwierząt
- Łowiectwo w kulturze i sztuce – tradycje łowieckie – przekaz medialny o łowiectwie
- Kynologia łowiecka
- Obwody łowieckie i ich zagospodarowanie
- Broń, amunicja i akcesoria łowieckie
- Seminaria – wybrane zagadnienia z zarządzania populacjami dzikich zwierząt

Znakomita kadra uznanych specjalistów w Polsce jest gwarantem wysokiego poziomu studiów.

Warunki uczestnictwa: posiadanie dyplomu ukończenia studiów I lub II stopnia.

Czas trwania studiów: 3 semestry, w systemie 2-3 dniowych zjazdów

Termin składania zgłoszeń: 10 października 2015 r.

Przewidywany termin rozpoczęcia zajęć: listopad 2015

Liczba miejsc: 30

Opłata za 3 semestry: 3400 zł (możliwość rozłożenia na raty)

Kierownik studiów: dr hab. Dariusz Zalewski

Informacji udziela: KHZFIL

mgr inż. Małgorzata Konstantynowicz

Informacja: www.wbz.uwm.edu.pl (w zakładce aktualności lub na str. katedry KHZFIL)

Telefon: +48 89 523 32 85

E-mail: makos@uwm.edu.pl, d.zalewski@uwm.edu.pl





Z głębokim żalem żegnamy

ŚP.
Jerzego Lewandowskiego
(1948-2015)

25 kwietnia 2015 roku odszedł od nas do Krainy Wiecznych Łowów Jerzy Lewandowski, wieloletni członek Koła Łowieckiego „Czajka” w Biskupcu.

Przygodę łowiecką rozpoczął w 1985 roku. Szybko dał się poznać jako człowiek, skrupulatny i zdeterminowany w dążeniu do celów służących szeroko pojętemu dobru naszego Zrzeszenia. Autentyczna pasja myśliwska i praca społeczna sprawiły, że powierzoną funkcję łowczego koła piastował przez 17 lat.

Swoją aktywność społeczną realizował również na szczeblu rejonowym i okręgowym jako wieloletni łowczy rejonowy w Biskupcu, członek Okręgowej Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzałów i Wyceny Trofeów Łowieckich, Komisji Strzelectwa Myśliwskiego oraz Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich.

Za wieloletnią zaangażowaną działalność był odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, odznaką „Zasłużonemu dla Łowiectwa Warmii i Mazur” oraz medalem „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur”.

Dziękujemy Ci Kolego Jerzy za wszystko co dla nas zrobiłeś. Niech ukochana knieja szumi nad Twoją mogiłą.

**Zarząd i członkowie KŁ „Czajka” w Biskupcu
oraz MORŁ i ZOPŻŁ w Olsztynie**

Oddaję w twoje ręce, czytelniku, swój pierwszy wiersz, napisany nie piórem, a własną duszą myśliwską. Zmaterializowało się to, co czuję, kiedy poluje. Jest tego namiastka, ale stała się ona inspiracją do dalszej twórczości. Będzie moim sukcesem, jeśli znajdziesz wspólny ze mną wątek, a będę szczęśliwy, jeśli pobudzę, twoje zmysły w kierunku bogactwa natury, z myślistwem w tle...”

Oda do Twoich zmysłów . . .

skojarzysz niskie słońki chrapanie
z wieczorną zorzą, czy bladym świtem,
a może capa w sukni miedzianej,
który korzysta z łąki obfitej....
i łzy perłowe szczęśliwej wiosny
co z czystej rosy powstają skrycie
i trzask gałązki, i powiew wiatru
na znak, że wokół budzi się życie? ...

a dni lipcowe? pachnące miodem
słoneczne, parne, w kolorach tęczy
zalewające potem skroń, dłonie
z chmurą komarów, co człeka męczy
rozległe łanem złocistych kłosów
co w czasie burzy falują w deszczu
z drobnym zwierzątkiem i wielkim drzewem
które spragnione czekają deszczu

a mgła jesienna, z czym się kojarzy?
jakie sekrety za nią odkryłeś?
może tubalny głos rykowiska,
albo spotkanie z łosiem przeżyłeś,

mlaskanie racic gdzieś w leśnym błotku,
z kluczem żurawi smutne rozstanie,
pamiętasz wspólne w polu ognisko
i głośnie w bagnie kaczek kwakanie...?

a za, czym tęsknisz drogi nemrodzie?
gdy zima piękna i sroga stanie
światło księżycy białą ponowę
odda bez granic w twoje władanie.
umiesz odczytać zawarte w tropach
zimowe zwierząt życia przestanie?
umiesz pogodzić planowy odstrzał
i sezonowe ich dokarmianie...?

zapisujemy w sercu i duszy,
co przeżywamy, nasze wrażenia
i tak powstaje łowiecka księga
w niej smutek, radość, różne wspomnienia
jedni jej prolog pisać zaczęli
inni epilog powoli kończą
jednak to wszystko jest bez znaczenia
bo wszystkich nas wątki wspólne łączą...

wątkiem jest łaska matki natury
wątkiem bogactwo myśliwskiej braci
kto w to nie wierzy, pojąc nie może
nie wie, co w oczach naszych utraci
bądźmy szczęśliwi w tym, co robimy
i nie zrażajmy się krytykami
gdyż święty Hubert nad nami czuwa
bo myśmy jego są rycerzami!

„Darz Bór”
(Jerzy Zinkiewicz)



**ZIELONA
PANTERA**



**POLARY BUTY SPODNI GORE-TEXy PLECAKI
UMUNDUROWANIE WOJSK NATO NOŻE LATARKI
SURVIVAL ELEKTRONIKA FIRMY GARMIN
- GPS-Y I OBROŻE DLA PSÓW ORAZ WIELE INNYCH**

**Zapraszamy od 11:00 do 17:00,
w soboty 8:00 do 14:00**

**Grunwaldzka 45 Rynek, 10-123 Olsztyn
Janowicza 3F, 10-692 Olsztyn, tel. 668 216 295**



MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI

DODATEK DO Nr 2 (64)/2015

Kadyny – pomnik łowiectwa w minionym tysiącleciu

Kadyny położone są nad Zalewem Wiślanym, ok. 23 km od Elbląga, na obszarze Parku Kraj-obrazowego Wysoczyzny Elbląskiej i Rezerwatu Kadyński Las. Gromadząc materiały do historii materialnej dóbr kadyńskich, należy zwrócić uwagę na dwa opracowania, czasowo odległe od siebie o ponad 440 lat. Autorzy tych opracowań porównują Kadyny do „Olimpu Północy”, „Świętego miejsca”, „Raju dla myśliwych stworzonego przez Apolla”.

Jerzy Joachim Retyk, profesor Uniwersytetu w Wittenbergu w latach 1439-1441, przebywając we Fromborku, gdzie pogłębiał wiedzę o nowej teorii Mikołaja Kopernika, tak zachwycił się przyrodą Wysoczyzny Elbląskiej, że napisał pracę pt. „Pochwała Prus” wydaną w języku łacińskim, w 1540 r. Pisał w niej: „Bóg Apollo wybrał sobie właśnie te strony. I przewiduję już od dawna, że gdy Turcy spustoszyli ulubiony raj dla myśliwych na wyspie Rodos, to tu postanowił przenieść się wraz ze swoją siostrą Dianą. Tutaj dokądkolwiek zwróciłyby się oczy, wszędzie jest to raj dla myśliwych. Gdy spojrzysz na bory, lasy, rzekłbyś, że są to założone przez Apolla zwierzyńce i siedliska pszczół. Gdy skierujesz wzrok na gaje, pola i gnieźdzące się tam zające i ptaki, albo na jeziora, bagna i źródła, masz wrażenie, że to świat przybytku bogini Diany” (przekład J. Lewandowski, Rocznik Gdański, tom 32, 1974).

Zaiste wydaje się, że bogini ta upodobała sobie ziemię pruską i zgromadziła w niej najrozmaitszą zwierzynę. Prócz znanych zwierząt, jak: jelenie, niedźwiedzie, dziki i sarny, spotykało się tutaj nie znane gdzie indziej tury, tarpany, łosie, żubry, itp.

Drugi z autorów, Dariusz Borton, po ponad 450 latach pisał w swojej książce „Kadyny historia niezwykła” (Sztutowo 1996 r.), że na Kadyny i całą Wysoczyznę Elbląską należy spojrzeć przez pryzmat opieki dobrych bogów, duchów i zjaw, które przez cały czas czuwają nad Kadydami. Mityczny początek zdecydowanie wyróżnia Kadyny spośród wsi i majątków położonych na Wysoczyźnie Elbląskiej. Żadna inna miejscowość nie ma tak odległej i tajemniczej genezy – „Święte miejsce”, „Olimp Północy”, „Miejsce, gdzie niebo spotyka się z ziemią”.

Z wielu legend o powstaniu Kadyn najbardziej znana jest ta: „Otóż w owych czasach wyspą oblaną Morzem Estów (Zalew Wiślanym), a zwaną Gepedotos, rządził władca potężny i znany z waleczności. Syn legendarnego władcy



Brama wjazdowa do folwarku w Kadynach – stan obecny

ziem północnych Weydewuto. Nazywał się Hogos. Jego imię powtarzane było z szacunkiem wszędzie, gdzie tylko dochodziły statki wędrowców. I w zasadzie byłby władcą szczęśliwym, żeby nie rzec – spełnionym, gdyby nie to, że zamiast tak pożądanego syna miał... aż trzy córki: Mite, Cadinę i Pogesane.

Spędzało mu to sen z powiek. Na próżno usiłował wychować dziewczyny w duchu wojowniczym, one i tak skłaniały się ku łagodności. Pełne miłości do terenów, na których się wychowały, i do ludzi, którymi miały w przyszłości rządzić, nijak nie spełniały pokładanych w nich nadziei ojca. Ten w końcu stracił wszelką nadzieję, i zostawiwszy je w zamku chronionym przez nadprzyrodzone moce, a zwanym Tolko, pewnego razu przepadł bez wieści.

Mita była najstarsza, więc objęła rządy po ojcu i została na zamku. Zamek odtąd nazywany był przez miejscowych TolkoMita. Jak wspomniałam, dziewczęta były istotami łagodnymi, tak też i Mita chciała rządzić. Bez użycia magii i bez straszenia zemstą mocy nadprzyrodzonych. Chciała rządzić poddanyymi, którzy nie odczuwaliby strachu na każdy dźwięk burzy, czy szumu drzew. Którzy by potrafili i kochać, i współczuć. I tak się stało. Pod wpływem jej mocy mieszkańcy okolicy stali się wolnymi wprawdzie od zabobonnego strachu ludźmi, zdolnymi do samostanowienia, ale... śmiertelnikami, bezradnymi wobec chorób i śmierci. Nadto, skoro zostali uwolnieni od czarów, to posiadli zdolność decyzji. I wkrótce rozproszyli się po ziemiach przyległych. Zatracili umiejętność porozumiewania się – jak budowniczowie biblijnej Wieży Babel – przestali się nawzajem rozumieć. Zamek popadł



w ruinę, i tylko nazwa małego uroczego miasteczka nad Morzem Estów – Tolkmicko, przypomina o władczyni, która chciała rządzić sercem.

Siostry pozostały przy magii, ale musiały odejść z zamku. Najmłodsza siostra, Pogesana, stała się słynną wieszczką, i wzięła pod opiekę całą krainę, nad którą niegdyś miał władzę jej ojciec. Od jej imienia kraina wzięła swoją nazwę – Pogezania.

Średnia z siostr, Cadina, znalazła sobie miejsce do życia całkiem niedaleko rodzinnego zamczyska, zamieszkała bowiem w magicznym miejscu, pełnym „mocy i sił tajemnych”. Tutaj mogła rozwijać swój talent wróżbiarski. Zaczęła też patronować ludziom czułym na piękno, a także to piękno tworzącym. Było łatwo, bowiem miejsce, gdzie osiadła, okazało się bogate w pokłady gliny, z której Cadina nauczyła ludzi lepić cudeńka. W ten sposób siedziba średniej siostry stała się miejscem serdecznym, otoczonym miłością i opieką wróżki. Tu było można bezpiecznie i dobrze żyć”. Dzisiaj to miejsce na cześć owej średniej siostry nosi nazwę Kadyny.



Cesarz Wilhelm II ze swoją świtą w Kadynach

Tyle legenda. Naukowcy jak zwykle wszystko jednak muszą udowodniać, odrzec z romantyzmu. Językoznawcy uważają, iż nazwa Kadyny pochodzi od staropruskiego lub litewskiego – kudas, kuds. Znaczący to „jałowy”, „chudy” czy wręcz „biedę”, „niedolę”, a także „wygnanie”. Najnowsze badania potwierdzają jednak, że Cadina była postacią historyczną.

Historia pisana tej ziemi pod ogólną nazwą Pogezania zaczyna się z końcem pierwszego tysiąclecia.

Na te tereny zapuszczali się kupcy rzymscy i bizantyjscy zainteresowani kupnem bursztynu. Również do osad położonych nad Zalewem Wiślanym: Truso, Suchacza, Kadyn, Tolkmicka docierały statki żeglarzy, wikingów, kupców i korsarzy. Tam skupywano bursztyn, skóry, miód, wosk, wędzoną i soloną dziczyznę oraz wytopiony tłuszcz.

Istnieją spisane relacje bizantyjskich i rzymskich kupców z handlowych wypraw, w których są wzmianki „o ogromie dużego i liczne zwierza w lasach”.

Sprawozdania anglosaskiego żeglarza Wulfstoma (840 r.) i kupca hiszpańskiego Ibrachima Ibn Jakuba (965 r.) z podróży na te tereny podają „o pełnych zwierza borach, a w wodach ryb”.

W okolicach Suchacza i Kadyn archeolodzy odkryli wiele specjalistycznych zagród, w których myśliwi z upolowanych w Zalewie fok i morświnów oraz leśnej dziczyzny konserwowali mięso, skóry i wytapiali tłuszcz. (H. Paner „Dawne łowiectwo”).

Prusowie w tym okresie mieli już dobrze rozwinięte łowiectwo ujęte w pewne ramy prawne, reguły myśliwskie. Obszar Prus obfitował nie tylko w drobną zwierzynę (ptactwo, lisy, zające, bobry), ale także w grubego zwierza, jak: tur, żubr, niedźwiedź, łos i tarpan (dziki koń). Do polowań stosowano sidła rodzaju pruskiego (tzw. sasin-tinklo), drewniane pułapki, oszczepy, proce i pałki. Łuków mieli używać myśliwi w polowaniu na ptactwo i zwierzęta futerkowe. Ze względu na cenne skóry zabijano je tępymi strzałami. [L.Weber, s.262.]

W polowaniach używano też psów do tropienia zwierzyny i różnych sposobów łowieckich. Na ten przykład *tosie* zwabiano ścinając drzewo osikowe, w przekonaniu, że lubią korę tego drzewa, a zimą zapędzano je na lód, gdzie pozbawione swobody zabijano oszczepami i pałkami. (A.Brückner, s.59). Zasady wykonywania polowania i pozyskiwania zwierzyny były też podporządkowane regułom religijnym, których podstawą było uznawanie sił przyrody. Kapłani wyznaczali miejsca, w których wolno było polować. Były też miejsca w lasach czczone jako „święte gaje”, „święte lasy”, „święte wody”, „święte kamienie”, i pod karą śmierci nie wolno było w nich polować i zakłócać spokoju.

Legendy podają, że uroczystości religijne, na których wyznaczane były tereny łowieckie i ochronne, odbywały się w Kadynach pod siedmioma dębami, z których pozostał jeden, zwany „Dębem Bażyńskiego”. Myśliwi z tego okresu posiadali odpowiednią broń i sprzęt oraz opanowali skuteczne metody polowań. Posiadali kusze i łuki, żelazne miecze, topory i włócznie zakupione u wędrownych kupców za bursztyn, futra, mięso, itp.

Na przełomie XII/XIII w. Krzyżacy systematycznie podbijają ziemie Prusów. Zakon docenił strategiczne położenie tego miejsca i założył tutaj wieś. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1255 r., kiedy mistrz krajowy Dietrich von Grünigen **potwierdził podarowanie szpitalowi św. Ducha w Elblągu 40 huf na terenie terra Kadinensis**. Znajdował się tu folwark krzyżacki i zameczek myśliwski, gdyż Kadyny były siedzibą komornictwa (jednego z ośmiu) komturii elbląskiej oraz okręgu leśnego i rybackiego (Waldamt) podlegającego komturowi elbląskiemu. Komornictwo dysponowało grupą wyszkolonych myśliwych, których zadaniem było organizowanie polowań dla gości zakonu, ponieważ surowa Reguła zakonna zabraniała polować rycerzom-zakonnikom NMP. Pierwszym nadleśniczym (Waldmeister) w Kadynach był Henryk v. Potendorf, a ostatnim Fryderyk Vitzhum. Krzyżacy zbudowali tutaj obronny dwór, gdzie chętnie przebywali komturzy elbląscy – Hermann von Öttingen i Ortolf von Trier, stąd wydali wiele nadań i przywilejów.

W 1432 r. za zasługi poniesione dla zakonu Krzyżacy przekazują dobra kadyńskie rycerzowi Janowi Bażyńskiemu. Z ramienia wielkiego mistrza krzyżackiego Michała Kuchmeistera odbywał on podróże dyplomatyczne do Anglii, Danii i Portugalii (1419-1422). Według legendy pasowany na rycerza przez króla portugalskiego za odwagę w walce z Maurami. W Portugalii dwa lata walczył z Maurami i po powrocie wielki mistrz poparł rozszerzenie jego herbu z wiewiórką (Achinger) o murzyna. Wracając do kraju, oprócz ostróg i pasa rycerskiego, przywiózł zwyczaje i tradycje myśliwskie zachodniej Europy, które starał się wdrożyć w Kadynach. Przywiózł również specjalistów od układania psów, ptaków łowczych i montażu sprzętu łowieckiego. Po rezygnacji w 1422 r. Kuchmeistera z funkcji wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego wycofał się z pracy na rzecz zakonu. Jako dyplomata i najemnik Bażyński uczestniczył w zjazdach stanów pruskich, a od 1432 r. wchodził w skład *Tajnej Rady*, którą utworzył wielki mistrz Paul Bellitzer von Russdorff. W 1432 r. jako splotę długów finansowych zakonu wobec Bażyńskiego wielki mistrz formalnie przekazał mu dobra ziemskie w Kadynach k. Elbląg, które pozostały do 1605 r. w rodzinnym posiadaniu. Za czasów przynależności Kadyn do Prus Królewskich ród Bażyńskich pełnił wysokie funkcje u boku królów polskich. Kadyny przyjmowały dostojników królewskich, księżęta kościoła i przedstawicieli dworów panujących, dla których były organizowane polowania. W 1605 r. ostatni z Bażyńskich - Ludwik z żoną Anną z Białobłockich sprzedali Kadyny za 10 000 florenów miastu Elbląg, z prawem wykupna po 3 latach. W 1682 r. właścicielem Kadyn został wojewoda inflancki Johann Teodor Dietrich Schlieben, który ufundował tam klasztor oo. Bernardynów, zbudowany za pozwoleniem biskupa Augustyna Michała Stefana Radziejowskiego w miejscu pruskiego grodziska na górze zwanej Zamkiem. Dziełem Schliebena są też tzw. **Trzy Krzyże usytuowane przy „Drodze Pięknych Widoków”** wiodącej do klasztoru. Schliebena uważa się również za twórcę rezydencji kadyńskiej wzniesionej 14 maja 1688 roku.

Dobra kadyńskie odegrały ważną rolę w kształtowaniu poziomu gospodarki łowieckiej w majątkach i okolicznych dobrach graniczących z Kadynami. Bogaty patrycjat Elbląga już za czasów krzyżackich wykupywał od zakonu majątki ziemskie i lasy na Wysoczyźnie Elbląskiej. Mając zamkniętą drogę do nobilitacji szlacheckiej, patrycjat starał się prze-

pychem rezydencji oraz wzorcową gospodarką, w tym łowiecką, przewyższając szlachtę i możnowładztwo. Elbląg jako miasto należące do Hanzy, mające kontakty z innymi miastami hanzeatyckimi sprowadzał z zachodu dla swoich mieszczan fachowców od gospodarki łowieckiej.

W latach 1710 - 1712 okolice Elbląga okupowane były przez wojska rosyjskie, i w Kadynach przebywał następca tronu rosyjskiego Aleksy I, na którego cześć organizowano polowania.

W czasie okupacji francuskiej (1809 - 1811) w Kadynach przebywał marszałek Francji – Jean Baptiste Bernadotti i również on umiłał swój pobyt polowaniami.

W 1845 r. odwiedził Kadyń król pruski Fryderyk Wielki II Hohenzollern, który w czasie polowania zauważył, że tutejsze echo przypomina brzmienie opery Wolfganga Amadeusza Mozarta „Czarodziejski flet”, a lasy zachwycają stanem i liczbą zwierzyny.

Od 14 lipca 1814 roku posiadłość kadyńska należała do kupca elbląskiego Daniela Birknera, który miał się dorobić znacznego majątku – jak mówili złośliwi – podczas wojen napoleońskich. Nowy właściciel rozbudował tutejszy folwark, a w parku przy pałacu zbudował w 1817 r. okazałą oranżerię.

W 1881 r. ówczesny właściciel Kadyń – Artur Birkner kupił graniczący z Kadydami folwark i młyn w Kikołach, włączając go w dobra Kadyń. W pobliżu młyna zakładała bażantarnię, do której sprowadzają ptaki ze Śląska. Jednocześnie zagospodarowują Las Kadyński na modłę rezerwatu. Powstaje wiele punktów widokowych i wypoczynkowych oraz strzeżonych ostoi dzikiej zwierzyny. Polowania zaczynają przybierać formę wycieczkowych pikników. Np. 19 listopada 1889 r. właściciel Kadyń urządził coroczne polowanie z posiłkami w czasie polowania: drugim śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem. Polowanie zaczęło śniadaniem w zrujnowanym klasztorze o. Bernardynów. W dniu 5 czerwca 1889 r. obchodzono uroczyste 75-lecie pozostawiania Kadyń w rękach rodziny Birknerów. W tym czasie na placu „Jubiläumsplatz”, który znajdował się na najwyższym i najbardziej na południe położonym miejscu parku, stanął pomnik „Germania”. Przedstawiał pogańską boginię Germanię – personifikację zjednoczonych Niemiec przykrytą płaszczem z koroną na głowie. Obok cokołu pomnika postawiono dwie armaty.

Dwaj ostatni bracia z tej rodziny, Artur i Erich postanowili, że w przypadku gdy pozostaną bez spadkobierców, przekażą posiadłość władającemu królowi Prus – jako dziedzictwo. O zamiarze zawiadomili cesarza Wilhelma II pismem skierowanym bezpośrednio do niego. Za radą burgrafa Ryszarda zu Dohna - Schlobitten, na początku września 1898 r. zgłosił gotowość do przyjęcia tej oferty. Silnie zaniechana, wymagająca wysokich inwestycji posiadłość przeszła w tym samym roku do prywatnych włości królewskich (Privatschatulle). „Przy dużych nakładach finansowych, posiadłość świetność powinna odzyskać już około 1899 roku”, pisał Ryszard zu Dohna do Wilhelma II, dodając ... „dobre zaopatrzonemu w zwierzynę łowiecką dla Najwyższego Myśliwego”. Kierownictwo łowieckie oraz gospodarkę leśną przejął łowczy Dohnów Gustaw Adolf Schmidt.

Zatem od 15 grudnia 1898 r. właścicielem Kadyń został król Prus i cesarz niemiecki Wilhelm II Hohenzollern.

Według Bernharda Schwertfegera i Rudolfa von Valentini („Kaiser und Kabinettschef: nach eigenen Aufzeichnungen und dem Briefwechsel des Rudolf von Valentini”, 1931, s.64) „Jego Majestat zakupił majątek wielkości około 1000 ha za przejście długów hipotecznych Artura Birknera, przekraczających ówczesną wartość majątku, oraz wypłacanie dożywotniej renty rocznej w wysokości 15 000 marek”. Zaufany przyjaciel Wilhelma II Filip hr. Eulenburg z przekąsem miał mówić: „Birkner podarował cesarzowi Kadyń z zobowiązaniem, wypłacania mu corocznie 30 000 marek oraz przejścia posiadłości z wszystkimi długami. Wspaniała transakcja dla tego Pana. Ryszard Dohna „zaaranżował” to ze swoim przyjacielem von Essdorf, aby cesarz silniej przywiązać do Prus Wschodnich. Lucanus skarżył się wobec mnie, że już teraz powstały niesamowite koszty, i to dla jedynie kilkunastodniowego pobytu podczas roku. Jest to naprawdę szalonym posunięciem wciągać cesarza w takie sprawy. „Ofiarodawca” śmieje się cichcem w swojej willi, którą nabył w Wiesbaden – w chwili gdy stał się bankrutem.”

W czerwcu 1899 r. Wilhelm na krótko odwiedził swój nowy majątek, powrócił tutaj w październiku tego roku, w towarzystwie swej żony Augusty Wiktorii. Rezydencja spodobała się cesarskiej parze, chociaż cesarz wyraził się niechętnie o pomieszczeniach robotników folwarcznych, miał wówczas powiedzieć: „W Cadinen musi się niejedno zmienić, mianowicie pod względem mieszkań robotniczych. Te mieszkania są widocznie jeszcze ogólnie złem tu na wschodzie. Piękna obora w Cadinen jest prawdziwym pałacem w porównaniu do pomieszczeń robotniczych. Trzeba więc postarać się o to, by świńskie chlewy nie były lepsze od mieszkań robotniczych”.

Początkowo liczący 766 ha las, później powiększony do 924 ha, był podczas przejścia przez cesarza stosunkowo mocno wykorzystany. W większości występowały głównie jedynie młodsze wiekiem drzewostany, które jednak dzięki pięknemu krajobrazowi położeniu w bezpośrednim sąsiedztwie Zalewu Wiślanego i urozmaiconemu krajobrazowi moreny końcowej czyniły z posiadłości szczególnie klejnot. Przez wydzierżawienie sąsiednich łowisk znacznie poprawiły się możliwości hodowli zwierzyny. Warunki bytowania saren były szczególnie korzystne, przednie były polowania na kaczkę, i bytowały tam nawet bażanty. W 1899 r. zamierzano całkowicie wystrzelać występujące także danielę, tworząc lepsze warunki bytowania dla saren.

Co dalej działo się w Kadynach? Przebudowano pałac, powstał zakład ceramiki, szkoła, kościół, urząd pocztowy, dom pomocy społecznej i nowe budynki dla pracowników folwarku. Z dawnej zabudowy zachowano karczmę z 1772 r. oraz kuźnię z 1823 r. Cesarz Wilhelm II przejął Kadyń na letnią rezydencję oraz pobudował nową wieś wg projektów berlińskich architektów w tzw. stylu zakonnym (*Ordenstil*). Zachwyca do dzisiaj świetna architektura i doskonałe rozplanowanie wsi. Około 1904 r. powstała „Królewska Fabryka Przemysłowa Kadyń”, a później „Królewskie Wytwórnie Majoliki Kadyń”. Majolika to ceramika pokryta nieprzezroczystą polewą ołowiową - cynową o bogatej kolorystyce. Kadyńska wytwórnia majoliki powstała w 1905 roku. W początkowym okresie wytwarzano w niej wyroby artystyczne wzorowane na motywach etruskich i greckich oraz kopiowano majolikę włoskiego renesansu. Cesarz był żywo zainteresowany jej funkcjonowaniem, miał wpływ na każdy nowy projekt. Uehonorowaniem rozwoju myśli technicznej oraz wspaniałej stylistyki były dwie nagrody, które otrzymały kadyńskie wyroby na wystawie światowej w Turynie. Po 1918 r. wytwórnia wypracowała swój własny, niepowtarzalny styl określany jako „brg”. Skrót pochodził od słów blau-rot-gold i nawiązywał do kolorystyki wyrobów, które były kompozycją czerwieni kadyńskiej (rot) z błękitem kobaltowym (blau) i złotem (gold). W wytwórni pracowali najlepsi niemieccy rzeźbiarze i ceramicy, m.in.: Karl Begas, Stanislaus Cauer, Reinhold Felderhoff, Else Furst, Johannes Goetz, Paul Heydel, Albrecht H. Hussman, Josef Limburg, Ludwig Manzel, Heinrich Splieth, Cuno von Vechritz-Steinkirch, August Vogel. Przedmioty powstałe w najlepszym dla wytwórni okresie (lata 30. XX w.) cieszyły się ogromnym zainteresowaniem i były sprzedawane w sklepach firmowych w Elblągu, Krynicy Morskiej, Berlinie, Hamburgu i Stuttgarcie. W tamtym czasie w zakładzie było zatrudnionych 50 pracowników. Dzisiaj wyroby kadyńskiej wytwórni majoliki również mają swoich wielbicieli, którzy zajmują się kolekcjonowaniem wielkiej spuścizny artystycznej kadyńskiego zakładu.

Położono nacisk na prowadzenie wzorcowego gospodarstwa rolnego, leśnego, a przede wszystkim łowieckiego. Trzeba zatem przyznać, że Wilhelm II zrobił dla Kadyń wiele dobrych rzeczy. Przede wszystkim zasiedlił tutaj jelenia sika. W 1910 r. jelenia sika – podgatunek chiński (mandzurski) przywieziono do ośrodka hodowlanego w pobliżu Kadyń, których właścicielem był wówczas cesarz Wilhelm II. Był to prezent dla cesarza od Carla Hagenbecka handlarza egzotycznymi zwierzętami oraz właściciela ogrodu zoologicznego pod Hamburgiem (niektóre źródła błędnie podają, że był to prezent od ce-



Kadyńska majolika

sarza Japonii). Pakiet hodowlany, aklimatyzowany wcześniej w Anglii, składający się z sześciu łań i jednego byka zasiedlono w uroczysku Jeleni Jar - ostoi Leśny Spokój. W 1926 r. z Bawarii sprowadzono kilka kolejnych jeleni sika z prowadzonej tam hodowli zarodowej. Do 1939 r. liczebność siki wzrosła do kilkudziesięciu sztuk. Po wypuszczeniu na wolność, sika zadomowił się doskonale w lasach Wysoczyzny Elbląskiej.

Dla Kadyn rozpoczął się „złoty wiek”. Cesarz kilkakrotnie odwiedzał kadyński majątek, przyjeżdżał tutaj na kilkudniowe pobyty w okresie letnim częściej jednak przebywała tutaj cesarzowa z dziećmi. Wilhelm II zajeżdżał do Kadyn również, gdy był w podróży na polowania w Rominten, obecnie Krasnolesie w obwodzie kaliningradzkim. Docierał tutaj swoją salonką, podłączoną do pociągu pospiesznego relacji Berlin-Królewiec, lub pociągiem specjalnym, który zatrzymywał się na dworcu w Elblągu, gdzie doczepiano ją do pociągu kolei nadzalewowej HUB. Bywało też, że dalszą drogę z Elbląga do Kadyn odbywał cesarz samochodem, odwiedzając po drodze miejscowości Wysoczyzny Elbląskiej. Kadyny były też miejscem wypoczynku rodziny cesarskiej. Ze względu na rangę właścicieli i znaczenie majątku, rezydencję kadyńską zaczęto nazywać pałacem, a nawet zamkiem (Schloss). Administratorem kadyńskich dóbr cesarza w latach 1898-1927 był Rüdiger von Etdorf, starosta (landrat) powiatu elbląskiego (w latach 1888-1907), właściciel majątku i cegielni w Wogenap (Jagodno).

Kadyny corocznie były odwiedzane przez rodzinę cesarską. Była to okazja do przebywania w prywatnej atmosferze, wolnej od dworskiego przymusu. Wilhelm II próbował tam także okazjnie polować z budki na ... wrony. Np. 21 września 1909 r. długo przebywał w budce, jednak strzelił tylko jedną wronę. Dla niego też wybudowana początkiem XX wieku Biała Leśniczówkę. Położona w samym środku lasu na terenie parku Wysoczyzny Elbląskiej, w odległości 2,5 km od miejscowości Kadyny, od samego początku stanowiła centrum myśliwskie, w którym cesarz Wilhelm II organizował słynne polowania. Uczestniczyła w nich cała ówczesna śmietanka towarzyska, złożona z przedstawicieli znamienitych rodów z Prus Wschodnich i całej Europy.

W miarę upływu czasu jeleni sika opanował częściowo lasy Wysoczyzny Elbląskiej. Jednak główną ostoją gdzie czuje się najlepiej i odbywa gwizdowiska, są Lasy Kadyńskie. Tereny łowieckie Kadyn były chronione przez liczny zastęp strażników łowieckich, a wszelkie kłusownictwo było surowo karane.

Od zakończenia I wojny światowej, budynek pałacu nie był zamieszkały do czasu przybycia tutaj w 1940 r. wnuczka cesarza, księcia Ludwika Ferdynanda (II) von Preußen z żoną Kirą, prawniczką brytyjskiej królowej Wiktorii, oraz z dwoma najstarszymi synami: Fryderykiem Wilhelmem i Michałem. Pałac wyposażono właściwie od nowa w meble przywiezione z zamku w Coburgu. Książę był namiętnym myśliwym i hodowcą. Tam odbywały się słynne na całe Prusy Wschodnie polowania i pogonie za lisem. Corocznym gościem polowań był wielki łowczy Rzeszy, feldmarszałek – Hermann Göring i dygnitarze Rzeszy. W obliczu zbliżającego się zagrożenia, a pewnie też dlatego, że księżna Kira była w ciąży, już w sierpniu 1944 r. książę ulokował swoją rodzinę w Golzow, posiadłości Hohenzollernów w Brandenburgii. Sam musiał pozostać w Kadynach, ponieważ był majorem

służby technicznej Luftwaffe na lotnisku w Elblągu. Pisał w swoich wspomnieniach: „Wytrwanie na swoim posterunku praktycznie nie miało znaczenia, lecz jako właściciel Cadinen musiałem pozostać; nie chciałem stwarzać wrażenia, że zmykam i wszystko pozostawiam własnemu losowi. Moi obydwa zarządcy nie chcieli słyszeć o możliwości ewakuacji. (...) Ostatnie czternaście dni w Cadinen w styczniu 1945 roku przebiegały, jakby na ironię, prawie normalnie. Każdy wiedział, że wkrótce spadną nieszczęścia, ale równocześnie szerzył się ów fatalizm, który jest typowy dla podobnych sytuacji. Jak corocznie, urządziłem – jako dziedzic Cadinen – zimowe polowanie z nagonką. Wziąłem także udział w kuligu na saniach. (...) Nieprzerwany strumień aut, koni, ludzi rozlał się po tak spokojnej wsi. Wszyscy mieli na oku jeden cel – zbawczy Zalew. Z poplątanych wypowiedzi mogliśmy odtworzyć obraz beznadziejnego położenia. Łączność telefoniczna z Elbingiem już nie funkcjonowała. Kolejka nadbrzeżna nad Zalewem przestała chodzić. Sowieckie czołgi wdarły się do Elbinga”. (L. Adamczewski, s.104.) Dopiero 25 stycznia 1945 roku, tuż przed nadejściem Rosjan, uciekł książę Ludwik Ferdynand saniami przez zamaznięty Zalew Wiślany – była to jedyna droga ucieczki, kolejka nadzalewowa nie kursowała i drogi na zachód były już przecięte przez Rosjan. Większość mieszkańców Kadyn odmówiła opuszczenia rodzinnej miejscowości. „Było dosyć koni i sań – wspominał książę – jednak większość mieszkańców wsi odmówiła porzucenia miejscowości rodzinnej i wyrzeczenia się domków, które kiedyś mój dziadek Wilhelm II dla nich zbudował. Uważali, że jest wszystko jedno, czy wpadną w ręce Rosjan, czy też podczas ucieczki umrą z głodu i zima”. Służba łowiecka, strażnicy i leśnicy dokarmiali do końca w lasach zwierzyne. Była sroga zima i bez dokarmiania skazana była na padnięcie.

Na 1945 r. kończy się historia dóbr kadyńskich, które przez tysiąc lat były dla myśliwych „Olimpem Północy”, „Rajem dla myśliwych”, „Świętym miejscem” i „Lasem pełnym zwierza”

Po 1945 r. wszystko się zmieniło. Lasy Państwowe zajmują się gospodarką leśną. Upadła stadnina koni i gospodarstwo rolne. Upadła cegielnia i fabryka majoliki. Do niedawna niszczały zabudowania, w tym pałac cesarski. Ostatnie lata napawają jednak optymizmem. Są nowi właściciele stadniny i pałacu, a wieś ocalała ze zniszczeń wojennych i domy zbudowane przez Wilhelma II z kadyńskiej cegły mają się zupełnie dobrze. Wyremontowany klasztor o. franciszkanów, jest kościołem parafialnym i stanowi jedną z głównych atrakcji Kadyn. Zachowała się również kaplica Birknerów, budynki dawnej gorzelnicy (obecnie hotel), pięknie położony, uporządkowany cmentarz, murowane budynki dla pracowników, karczma z 1772 r. z piękną drewnianą bramą, dawna szkoła (obecnie hotel), poczta, dom opieki, kapliczki oraz jedno z najstarszych drzew w Polsce – „Dąb Bażyńskiego” o obwodzie blisko 10 m. Warto zobaczyć tę niewielką wieś (ok. 500 osób) o bogatej historii, z bogactwem zabytkowej architektury.

Od 65 lat obwozem, w którego skład wchodzi grunty i lasy dawnych dóbr kadyńskich, gospodarzą myśliwi, członkowie Wojskowego Koła Łowieckiego „Odyniec” w Elblągu. Nadal poluje się na jelenia sika, a prezes WKŁ. „Odyniec” w Elblągu posiada poroże tego jelenia, będące rekordem Polski w punktacji CIC – 277,8 pkt.

tekst i foto: Andrzej Czaplinski

